

R  
O  
D  
Z  
I  
N  
A  
B  
O  
Ź  
N  
A  
J  
E  
S  
T  
E  
Ś  
M  
Y

Św. Paweł w Liście do Rzymian (14,7) stwierdził, że nikt z nas nie żyje dla siebie i nikt nie umiera dla siebie.

Śmierć człowieka jest wielkim wydarzeniem mającym konsekwencje dla wszystkich: odchodzącego, jego najbliższych i znajomych, także dla Kościoła rozumianego jako społeczność ziemską i tę w niebie. Przeżycie śmierci jest wyjątkowym i ostatecznym Bożym wezwaniem.

W dokumentach Kościoła wczesnych wieków dzień śmierci określono dniem narodzin dla nieba. Śmierć w świetle wiary różni się od śmierci klinicznej czy biologicznej, ponieważ jest ona momentem przejścia do nowego życia.

Człowiek powołany do istnienia w czasie trwa wiecznie, bo życie i śmierć są dwoma etapami tego samego istnienia. Śmierć odzwierciedla Paschę Chrystusa ze świata ziemskiego w serce świata wiecznego szczęścia. Jak zauważa św. Paweł w Liście do Filipian: Nasza ojczyzna jest w niebie, stąd też, jako Zbawcy oczekujemy Jezusa Chrystusa, który przekształci nasze ciało ponizone na podobne do swego chwalebne ciało (Flp 3,20-21). Bez tego transcendentnego wymiaru śmierć mogłyby być interpretowane jako zło wyzwalające wyłącznie negatywne emocje, a więc agresję lub rozpacz.

Często lęk przed umieraniem jest lękiem przed tym, co czeka nas po śmierci. Chrześcijanin kierujący się nauką Chrystusa i Jego Kościoła, umocniony wcześniej sakramentem Namaszczenia Chorych, przeżywa śmierć jako przejście do domu Ojca. Pomóc mu w tym ma szczególnie przyjęcie Komunii Świętej w obrzędzie Wiatyku, zwłaszcza jeśli udziela się Ją w czasie Mszy świętej sprawowanej przy łóżku chorego, przygotowującego się na śmierć. Wiatyk jest zadatkami zmartwychwstania i staje się jakby dopełnieniem Chrztu świętego. Chrzest jest pierwszym sakramentalnym przejściem – z niewoli grzechu do dzieciństwa Bożego, natomiast śmierć ostatnim – przejściem egzystencjalnym z ziemi do wieczności.

Potwierdzeniem tego faktu jest formuła udzielania Wiatyku: Ciało Chrystusa. Amen. Niech Chrystus cię strzeże i zaprowadzi do życia wiecznego.

Przyjmujący Wiatyk powinni zostać odpowiednio pouczeni i właściwie przygotowani do jego przeżycia. Wymaga to dużego zaangażowania duszpastery, członków rodziny i personelu medycznego, a szczególnie samych chorych. We wrocławskich szpitalach są kaplice, w których pacjenci mogą uczestniczyć we Mszy św., przyjmować Sakramenty i adorować Najświętszą Obecność Jezusa. Dużą trudność w tych praktykach religijnych mają obłożnie chore osoby, przebywające w swoich domach. Potrzebują one obecności i pomocy innych.

Dobrą inicjatywą naszej wspólnoty parafialnej jest powołanie Grupy Wsparcia Osób Chorych i Cierpiących, którą będą tworzyć należący do Hospicjum św. Weroniki, Rodziny Edmunda Bojanowskiego, Grupy Miłosierdzia Bożego i Katolickiego Stowarzyszenia Lekarzy Polskich. W dniu 13 listopada br. odbyło się pierwsze organizacyjne spotkanie chcących udzielać takiej samarytańskiej pomocy. Mam pewność, że dzięki tej wspólnocie powrócimy do szafowania Wiatyku podczas Mszy św. sprawowanych w domach osób, świadomie przygotowujących się na śmierć.

Drodzy Parafianie! Należy wszystko uczynić, aby chorzy i umierający otworzyli się na horyzont eschatologicznej nadziei. Człowiek stworzony przez Boga w godzinie swojej śmierci staje wobec majestatu Stwórcy. W tym leży kwintesencja sacrum śmierci, stąd ważne jest, aby zarówno ze strony chorego, jak i opiekujących się nim osób, nastąpiło afirmowanie tego stanu. Amen wypowiedziane w wielkim cierpieniu przez Jana Pawła II jest dla nas przykładem dźwignia krzyża Chrystusowego i gotowości na przekroczenie progu życia wiecznego.

ks. Janusz Prejsner

Przewielebnemu Proboszczowi  
Parafii. św. Rodziny we Wrocławiu  
Księdzu Dziekanowi  
Januszowi Prejznerowi  
W święto Jego Patrona,

Najserdeczniejsze Życzenia  
Imieninowe,  
w tym przede wszystkim:  
Błogosławieństwa Bożego,  
jak najlepszego zdrowia i sił do pracy  
na niwie Chrystusowej owczarni.

„Szczęść Boże”

Edward S. Kempa  
Parafianie i Redakcja

Z okazji imienin ks. Witolda

życzymy wszelkich łask Bożych  
potrzebnych w duszpasterskiej pracy  
i życiu osobistym

Redakcja



### Ojczyzna

Nikt z nas z Ojczyzną umów nie zawierał.  
Z nikim Jej pakta nie wiążą konwentu,  
Jak mu żyć przyjdzie, jak będzie umierał,  
że go dostrzeże w tłumie, że spamięta,  
że choć spóźnionej nie cofnie buławy  
Odchodzącemu. Nie sytemu sławy.

Nie przyrzekała oszczędzać goryczy,  
Ani, że słodkim będzie karmić chlebem  
Ani, że łzy, czy zasługi policzy  
I krzyk dosłyszysz pod wysokim niebem.  
Niczyje do Niej nie dotrą pretensje  
O wolność, równość, o łupy czy pensje.

Jednakże wiano, łaska Jej jednaka,  
złożyła w każdej kołysce dziecięcej  
Muśnięciem wargi: – miano Polaka,  
By po tym nie dbać, nie pamiętać więcej  
I samej dalej w mrokach i purpurach  
Skrzydłami wieków bijąc – błysnąć w chmurach.

A po tym nie ma już takiego sądu,  
Ani władz takich, potęg, ani ocen,  
Ani instancji takiej, ani rządu,  
Ani synodu, który byłby mocen,  
Wymazać z czoła, jak w paszporcie kreską  
Rubrykę „Polak” – Jej łaskę niebieską.

Kto raz ochrzczony niewidzialnym znakiem  
Błogosławiony po tym, czy przeklęty,  
Będzie Polakiem, nie więcej Polakiem  
Niż byle łajdak, i nie mniej, niż święty.  
Już nim zostanie, choćby sam się burzył,  
Chociażby nie chciał sam. Chociażby stchórzył.

Może cię inni Polacy wypędzą  
Wzgardzą, zaszczują, zelżą jeszcze w grobie,  
Głodem zamorzą, zakatrupią nędzą,  
Nie wiń Jej o to, – Jej nie ma przy tobie,  
Ale cios każdy, który w ciebie zmierza  
W Jej piersi trafia! W Jej serce uderza!

Gdy miecz i pióro z ręki ci wytrąca,  
Gdy cię przemocą osaczą bezprawną,  
Gdy cię „odprawia” jak z domu służącą,  
By tylko śmierć ci zostawić niesławną  
Odpowiedz wzgardą, – ale w łzach nie mięknij!  
Im trudniej być Polakiem – tym piękniej!

# Miłość Ojczyzny

Święta miłości kochanej Ojczyzny,  
Czują cię tylko umysły poczciwe!...

J. KRASICKI



Święto Niepodległości Polski – 11 listopada to doskonała okazja, zwłaszcza dla młodego pokolenia, by trochę zamyslić się nad znaczeniem słów: „Ojczyzna”, „Patriotyzm”. Polacy, podobnie jak inne narody mają w swojej historii wydarzenia wzniosłe, dające powód do radości i dumy, jak również czasy smutne, tragiczne, naznaczone bólem i cierpieniem. Takim okresem, który mocno zaważył na losach narodu była utrata niepodległości, kiedy to Polska, jako państwo została przez ponad 120 lat wykreślona z mapy Europy.

Ponury okres rozbiorów a następnie czasy ciężkiej niewoli nie zgasiły jednak ducha narodu, który chociaż nie mógł stanowić o sobie i losie swojego kraju, nadal jednak mieszkał i żył na swojej ziemi, polskiej ziemi, która nigdy nie przestała być jego Ojczyzną. Ten naród potrafił wielokrotnie podnosić się przeciwko niesprawiedliwości i uciskowi, przeciwko obłudzie i zdradzie, przeciwko germanizacji i zsyłkom na Sybir. W tym okresie narodowych zrywów były zwycięstwa, były i klęski. Naród polski jednak uświadomił sobie i dał do zrozumienia światu, że ma siłę, że nie ulegnie, że posiada własną godność, której nic i nikt nie potrafi zdeptać, zniweczyć. Był to okres w naszych dziejach, gdy wyzwolił się w sposób szczególny wielki patriotyczny duch narodu. I wreszcie po wielu dziesiątkach lat, gdy przemięło pięć pokoleń, nadeszła upragniona niepodległość.

## „Myśli o patriotyzmie”

W najnowszej książce „Ogień i słowo” ks. R. Rogowskiego znajduje się rozdział „Myśli o patriotyzmie”. W sposób bardzo skondensowany ale przejrzysty autor daje piękny wykład o Ojczyźnie i miłości Ojczyzny, wymienia wartości jakie je określają, wskazuje na wpływ, jaki wywierają w procesie kształtowania człowieka, wreszcie mówi o zagrożeniach tej miłości.

*Czym zatem jest patriotyzm? Jest miłością Ojczyzny, jak zresztą wskazuje*

*sama nazwa...A zatem patriotyzm jest miłością tego wszystkiego, co składa się na Ojczyznę, co ją tworzy. A tworzy ją najpierw naród, jego historia i dziedzictwo, jego kultura i język, potem tworzy ją terytorium, a zatem ziemia i kraj. Na usługach Ojczyzny jest państwo z odpowiednim ustrojem, zapewniającym Ojczyźnie tożsamość i wolność. Sercem Ojczyzny jest, oczywiście naród... Ojczyzna jednocześnie ...jest darem, ponieważ się jej w zasadzie nie wybiera. Człowiek, często może nawet podświadomie, potrzebuje przynależności do wspólnoty, która stwarza mu odpowiednie środowisko i warunki do życia oraz osobistego rozwoju. To leży u podstaw natury człowieka. A jeśli tak, to czy Ojczyźnie należy się coś od nas? Czy mamy wobec niej obowiązki, powinności? Oczywiście, tak – to jest właśnie patriotyzm, miłość Ojczyzny.*

*Co to jest miłość Ojczyzny, co to znaczy kochać Ojczyznę?... czy trzeba kochać? To jest tak jakby pytać drzewa, czy powinno kochać swoje korzenie.... bo kochając Ojczyznę kocha się własne korzenie....A zatem miłość Ojczyzny wynika z prawa natury, jest dyktowana związkami krwi, dziedzictwem krwi.*

W swoich rozważaniach autor cytuje fragmenty Pisma Świętego, przytacza wypowiedzi wielu znanych pisarzy, naukowców, odnoszące się do tej wielkiej sprawy, jaką jest Ojczyzna. Przypomina, że *...nakaz miłowania Ojczyzny jest zawarty zarówno w IV przykazaniu Dekalogu, jak i w dwóch przykazaniach miłości, a ściśle w przykazaniu miłości bliźniego.* Powołuje się również na przesłanie Soboru Watykańskiego II, który podkreśla, że miłość Ojczyzny winna być prawdziwa, czynna i wierna. *...prawdziwa miłość Ojczyzny to miłość w Ojczyźnie, to kochanie człowieka, to szacunek do dziedzictwa, to życzliwość*

*dla środowiska, to troska o kulturę, o pokój i wolność...,* miłość czynna – należy kochać nie tylko słowem ale...przede wszystkim czynem. Dlatego miarą najwyższego umiłowania Ojczyzny jest złożenie ofiary z własnego życia. Historia bogata jest w takie przykłady. Wreszcie miłość Ojczyzny winna być wierna.... polega na solidarności z Ojczyzną w każdej sytuacji....wyklucza wszelki rodzaj zdrady i to nie tylko w sensie politycznym jako państwa, ale także w znaczeniu moralnym, gdy działa się wewnątrz Ojczyzny na jej szkodę.

Piękne te prawdy winny stać się integralną częścią wychowania młodego pokolenia, i to od najmłodszych lat, bowiem *...jaki jest dziecko, takim będzie dorosły człowiek, taka będzie jego miłość Ojczyzny, taka będzie jego przyszłość i w pewnym stopniu przyszłość świata.* Nośnikami patriotyzmu, miłości Ojczyzny, tradycji religijno-narodowych jest przede wszystkim dom rodzinny, dopiero później szkoła i różnego rodzaju organizacje. Można także powiedzieć..., że... religia pomaga w kształtowaniu miłości w ogóle, a także miłości Ojczyzny, ...zawsze w historii wspomagała świadomość patriotyczną i pobudzała do miłości narodu, kraju, dziedzictwa i kultury.

Jak zainteresować młodego człowieka tymi wielkimi wartościami? Młodego człowieka, którego świat wabi rozmaitymi propozycjami i tanimi przyjemnościami, rozmaitymi prawdami, liberalizmem, relatywizmem. Pokolenie, które te wartości ma zakodowane niejako w genach, niestety, już odchodzi, czy zdąży i potrafi przekazać je swoim dzieciom, wnukom?

## Lekcje patriotyzmu

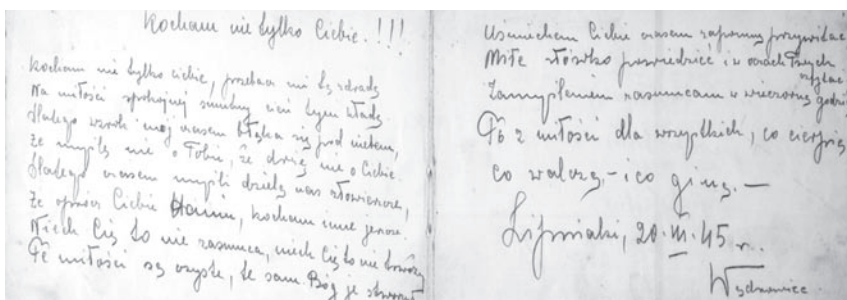
Nie mogę w tych rozważaniach nie odnieść się do moich wspomnień z dzieciństwa, jak również do okresu później-

# Patriotyzm

szego – szkoły średniej. Dzieciństwo moje i wczesne młode lata przypadły na czasy wojenne, głównie na okres okupacji niemieckiej, którą przeżywałam wraz z rodzicami u dziadków na lubelskiej wsi. Pamiętam do dziś, jak w zimowe wieczory, przy ciepłym wiejskim piecu, przy nikłym świetle lampy naftowej, wsłuchiwałam się we wspomnienia dziadka, ojca, stryjów, w opowiadania o tamtych dniach ucisku i poniewierki, o dniach walki w polu i okopach, walki o wolność i niepodległość. Pamiętam wspólnie śpiewane piosenki powstańcze, żołnierskie, religijno-patriotyczne. To były pierwsze lekcje historii i patriotyzmu. Te wieczory zapadły mi głęboko w pamięci, pomimo że, a może właśnie dlatego, iż ich tło stanowiła czarna noc okupacyjna.

I jeszcze jedno wspomnienie z tamtych czasów. Kiedyś wieczorem weszłam niespodziewanie do pokoju w naszym wiejskim domu, gdzie w tym momencie odbywało się jedno z wielu spotkań „leśnych ludzi” – partyzantów. Zobaczyłam rodziców i kilku obcych mężczyzn, na stole i łózkach porozrzucone karabiny, wisy, a przede wszystkim zaskoczone twarze obecnych. Rodzice chronili mnie przed jakąkolwiek informacją na temat działalności podziemia, ponieważ obawiali się, na pewno słusznie, że z powodu naiwności dziecka może dojść do dekonspiracji. Przerażona mama wyprowadziła mnie szybko z pokoju, nakazując abym nikomu nic nie mówiła o tym co ujrzałam. Byłam świadoma tego, że dzieje się jakaś ważna sprawa i dlatego zapytałam mamę (pamiętam do dziś te słowa) – Czy jak Polska powstanie to mama mi kiedyś o wszystkim opowie? – Tak, opowiem ci, ale teraz ty nic nie mów nikomu.

Mimo, że byłam wtedy jeszcze dzieckiem, zachował mi się wzruszający wpis do mego pamiętnika jednego z partyzantów, który przytaczam w oryginale:



Kocham nie tylko Ciebie!!!  
Kocham nie tylko ciebie, przebac mi tę zradę  
Na miłości spokojnej smutny cień tym kładę  
Dlatego wzrok mój czasem błąka się pod niebem  
Że myślę nie o Tobie, że drzę nie o Ciebie.  
Dlatego czasem myśli dzielą nas złowieszcze,  
Że oprócz Ciebie Haniu, kocham inne jeszcze  
Niech Cię to nie zasmuca, niech Cię to nie trwoży  
Te miłości są czyste, że sam Bóg je stworzył.  
Uśmiechem Ciebie czasem zapomnę przywitać,  
miłe słówko powiedzieć i w oczach Twych czytać,  
Zamyśleniem zasmucam w wieczorną godzinę  
To z miłości dla wszystkich, co cierpią, co walczą – i co giną. –

LIPNIAKI 20.03.45. WĘDROWIEC

Jakby kontynuacją moich wspomnień z czasów wojny, już w gimnazjum, były lekcje historii Polski. Stało się to za sprawą naszego profesora. Był to człowiek małutki ale wielkiego serca, Polak, gorący patriota. Potrafił wpoić w nas, ludzi zupełnie młodych, pierwiastki patriotyzmu, umiłowanie własnego kraju. Jego lekcje nie były tylko suchą informacją o faktach historycznych, ale były to autentycznie przeżywane przez niego wydarzenia, było to z jego strony wielkie uczuciowe zaangażowanie w sprawy i losy narodu, Ojczyzny. Nierzadko, przy omawianiu sytuacji tragicznych dla kraju – przegranej bitwy, klęski powstania – pojawiała się na jego policzku łza... Cisza i głębokie skupienie w klasie podczas lekcji były dowodem pragnienia usłyszenia prawdy i najgłębszych wartości, wobec dewaluacji w tym czasie wszelkich zasad. Trzeba bowiem pamiętać, że był to okres powojenny, okres wpa- jania w nas „jedynej słusznej ideologii”.

Raz jeszcze warto zacytować ks. R. Rogowskiego: ...*naależy powiedzieć,*

*że fundamentem miłości Ojczyzny jest po prostu w ogóle miłość – miłość do kogoś i do czegoś poza sobą. Dlatego największym wrogiem miłości Ojczyzny jest egoizm a kryzys patriotyzmu jest w pierwszym rzędzie kryzysem miłości bliźniego.*

Klamrą spinającą te skromne rozważania niech będzie myśl naszego wielkiego poety Cypriana Kamila Norwida: „Ojczyzna to wielki zbiorowy obowiązek”. Pamiętajmy o tym!

ANNA DADUN-SĘK

(CYTATY POCHODZĄ Z KSIĄŻKI „OGIEŃ I SŁOWO” KS. R. ROGOWSKIEGO)

A ja jestem przecie z tych poetów  
których się prosi lekliwie do stołu  
że chmura zwisa u mojego czoła  
że piołun w sercu a w słowach brak  
miodu

Bo jestem cały nie z wagi nie z miary  
ale z kamienia na swój nagrób  
własny.

Ten świat dokoła mnie jest za ciasny  
za wolno biją te wasze zegary

Kochając naród to magiczne słowo  
nienawiść chowam do Jacka i Stacha  
że Ją miłują miłowaniem gacha  
że gnije w dłoniach ich Jej wczesny  
owoc

Ojczyzno moja! Czyż nigdy nie  
iskra szlachetna spod rdzawej skorupy  
Cóż cenisz w sobie? Jeny strach i trupy  
i order lichy co na piersi zwiśnie

(BOHDAN DROZDOWSKI 22.10.70)

Błogosławiony naród, którego Bogiem  
jest Pan,  
lud, który on obrał na dziedzictwo  
sobie!

Spojrzał Pan z niebios,  
ujrzał wszystkich synów ludzkich.  
Z nagotowanego mieszkania swego  
na wszystkich, którzy mieszkają na  
ziemi;  
On, który uformował każde z osobna  
serce ich,  
który rozumie wszystkie ich sprawy.  
(PSALM 32)

# Czym jest śmierć?

Jest drogą bez powrotu.

Podróżą tylko w jednym kierunku – do Boga.

Życie po śmierci jest jedną z największych tajemnic wiary.

W chwili śmierci chrześcijanin wszystko porzuca, idzie za głosem Jezusa „Pójdź za Mną”.

Choćby nie był zakonnikiem składającym śluby zakonne – jeśli umiera po chrześcijańsku, spełnia trzy śluby zakonne: czystości, ubóstwa i posłuszeństwa.

Umiera czysty, bo tylko Bóg jest jego miłością;

ubogi, bo nie w skarbach doczesnych, ale w Bogu pokłada nadzieję;

posłuszny, bo z wiarą przyjmuje chwilę śmierci, jaką wyznaczył mu Bóg.

Spotyka się z Bogiem w duchu „miłości, nadziei i wiary”.

(KS. JAN TWARDOWSKI

„ELEMENTARZ DLA NAJMŁODSZEGO, ŚREDNIAKA I STARSZEGO”)

## Nikt nie jest pewny swego jutra

„W dniu, w którym przyszedłeś na świat, wszyscy się cieszyli, tylko ty płakałeś. Żyj tak, aby w dniu, w którym przyjdzie ci rozstać się z tym światem, płakali wszyscy inni, a ty byś uśmiechał na twarzy i śmierć spotkał spokojnie, kiedykolwiek przyjdzie”.

*Czuwajcie, bo nie znacie dnia ani godziny* (Mt 25,13)

Czy jesteś gotowy?

Niedługo trzeba się będzie wybrać w podróż, z której nie ma powrotu. Cemu o tym nie myślisz? Cemu wciąż odrzucasz myśl o śmierci, gdy się pojawi? Dlaczego sądzisz, że dzień twojej śmierci jest bardzo odległy? Czy jest coś bardziej pewnego i nieubłagalnego? Śmierć jest doskonałym biegaczem. Z każdym dniem jest coraz bliżej. Wciąż idzie za tobą i nigdy się nie męczy. Za każdym razem, gdy się oglądasz, ona jest coraz bliżej. Jej krok jest coraz szybszy, twój coraz wolniejszy. Jak długo jeszcze myślisz żyć? Przeminięło już tyle lat, prze-

miną i te pozostałe. A może już nic nie pozostało? Może śmierć stoi już przed twoimi drzwiami. Dopadnie cię gdy tylko wyjdiesz. A może ten niewidzialny gość siedzi już z tobą przy stole i zaatakuje cię, zanim zakończysz spożywanie obiadu?

Czy jesteś gotowy?

Nic podobnego! Czujesz się bezpieczny. Pewny krok, spokojny oddech. Wszystko w doskonałym stanie. Twoje noce mijają na rozkosznych zabawach, muzyka zagłusza ciszę w przyrodzie. Śmiejesz się beztrąsko, a nie wiesz, że może tańczysz ze śmiercią tango.

Czy jesteś gotowy?

Nie troszczysz się o to? Masz pieniądze? Nigdy ci niczego nie zabraknie? Wszystko się dobrze układa i życie uśmiecha się do ciebie?

*Głupcze, jeszcze tej nocy zażądają twojej duszy od ciebie, komu więc przypadnie to, co przygotował?* (Łk 12,20)

Uciekałeś przez całe życie. Pokonywałeś trudności, a śmierć w ukryciu czyhała za każdym węglem. Do tej pory zawsze się wymykałeś. Czy możesz teraz spokojnie spoczywać? Uważaj, że swego snu możesz się więcej nie obudzić. U twego wezgłowia stoi śmierć, aby ci na wieki zamknąć oczy.

Czy jesteś gotowy?

Żyłeś oszczędnie? Wyciskałeś z życia kroplę po kropli. Spłaciłeś już ostatnią ratę. Czy nie możesz teraz spokojnie używać życia? Mylisz się! Masz jeszcze do zapłacenia największą ratę. Czy jesteś już bezpieczny? Nie jesteś panem ani jednej chwili, ani jednego poruszenia, ani jednej myśli, ani jednego kroku. W mgnieniu oka może ci być wszystko zabrane. A gdy ta czarna ręka spadnie na ciebie, nie będziesz mógł nic zrobić, aby ja zatrzymać. Będziesz musiał bezsilnie patrzeć na ten nieubłagany los.

Czy jesteś gotowy?

Gdy będziesz dzisiaj wieczorem sam w swoim pokoju, gdy się wślisz pod kołdrę i zgasisz światło, pozostaniesz przez chwilę nieruchomy w ciemnościach i połóż rękę na piersi. Coś jeszcze uderza. Bije już dwadzieścia, trzydzieści, pięćdziesiąt lat... Gdyby jednak przestało bić? Czy potrafiłbyś wprawić je na nowo w ruch? Rozum mówi ci, że łatwiej jest sercu zatrzymać się niż na nowo zacząć pracować.

KKK1711 Osoba ludzka, obdarzona duszą duchową, rozumem i wolą, od chwili swego poczęcia jest zwrócona do Boga i przeznaczona do szczęścia wiecznego. Swoją doskonałość osiąga w „poszukiwaniu i umiłowaniu tego, co prawdziwe i dobre”.

KKK1022. Każdy człowiek w swojej nieśmiertelnej duszy otrzymuje zaraz po śmierci wieczną zapłatę na sądzie szczegółowym, który polega na odniesieniu jego życia do Chrystusa i albo dokonuje się przez oczyszczenie, albo otwiera bezpośrednio wejście do szczęścia nieba, albo stanowi bezpośrednie potępienie na wieki.

Kiedy nadejdzie ostatnia godzina?

Czuwaj!

Ta godzina jest bliska....

Żegnaj!

(GIOVANNI ALBANESE – „TAK POWIEDZIAŁ JEZUS”)

## Pozostanie pieśń

najpierw czas  
będzie kruszył mury

potem las przyjdzie  
do każdego z nas

w końcu pozostanie tylko wiatr  
co zaśpiewa pieśń

(KS. WACŁAW BURYŁA)

## Modlitwa za zmarłych:

Jezu, który wskrzesiłeś Łazarza, przywróć do życia wiecznego zmarłych, których odkupiłeś za cenę Twojej krwi. O Boże, dobry Ojczy, przez błogosławioną mękę krzyżową Twojego Syna Jezusa, okaż miłosierdzie zmarłym, oczyść ich z wszelkiego grzechu i obdarz wieczną szczęśliwością. Powierzam ich Tobie, przyjmij ich w ramiona Twojego miłosierdzia.

O dobry Jezu, pozwól naszym zmarłym siostrom i braciom oglądać Twoje oblicze w chwale niebieskiej.

Wieczne odpoczywanie racz im dać Panie, z światłość wiekuista niechaj im świeci. Niech odpoczywają w pokoju wiecznym. Amen.

# Sumienie

Sobór Watykański II nazywa sumienie „najtajniejszym ośrodkiem i sanktuarium człowieka” i wyjaśnia: „W głębi sumienia człowiek odkrywa prawo, którego sam sobie nie nakłada, lecz któremu winien być posłuszny, i którego głos wzywający go zawsze tam, gdzie potrzeba, do miłowania i czynienia dobra a unikania zła, rozbrzmiewa w sercu nakazem: czyń to, a tamtego unikaj” (GAUDIUM ET SPES, 16).

Jak widać z powyższego tekstu, sumienie jest dla każdego człowieka sprawą o zasadniczym znaczeniu. Jest ono naszym wewnętrznym przewodnikiem i jest także sędzią naszych czynów. Jakże ważne jest więc, aby nasze sumienia były prawe, aby ich osądy oparte były na prawdzie, aby dobro nazywały dobrem, a zło – złem. Aby – wedle słów Apostoła – umiały „rozpoznać, jaka jest wola Boża: co jest dobre, co Bogu przyjemne i co doskonałe” (Rz 12, 2).

Nasza Ojczyzna stoi dzisiaj przed wieloma trudnymi problemami społecznymi, gospodarczymi, także politycznymi. Trzeba je rozwiązywać mądrze i wytrwale. Jednak najbardziej podstawowym problemem pozostaje sprawa ładu moralnego. Ten ład jest fundamentem życia każdego człowieka i każdego społeczeństwa. Dlatego Polska woła dzisiaj nade wszystko o ludzi sumienia! Być człowiekiem sumienia, to znaczy przede wszystkim w każdej sytuacji swojego sumienia słuchać i jego głosu w sobie nie zagłuszać, choć jest on nieraz trudny i wymagający; to znaczy angażować się w dobro i pomnażać je w sobie i wokół siebie, a także nie godzić się nigdy na zło, w myśl słów św. Pawła: „Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj!” (Rz 12, 21).

Być człowiekiem sumienia, to znaczy wymagać od siebie, podnosić się z własnych upadków, ciągle na nowo się nawracać. Być człowiekiem sumienia, to znaczy angażować się w budowanie królestwa Bożego: królestwa prawdy i życia, sprawiedliwości, miłości i poko-

### Pytanie retoryczne

nie zabiłeś  
nie podpaliłeś  
nie zgwałciłeś  
nie okradłeś

wszystko zrobiłeś  
jak trzeba

czy puste ręce mogą być  
przepustką do Nieba

(KS. WACŁAW BURYŁA)

ju, w naszych rodzinach, w społecznościach, w których żyjemy i w całej Ojczyźnie; to znaczy także podejmować odważnie odpowiedzialność za sprawy publiczne; troszczyć się o dobro wspólne, nie zamykać oczu na biedę i potrzeby bliźnich, w duchu ewangelicznej solidarności: „Jeden drugiego brzemiona noście”

(GA 6, 2). JAN PAWEŁ II

/FRAGMENT Z HOMILII WYGŁOSZONEJ  
PRZEZ OJCA ŚW. W SKOCZOWIE W ROKU

1995/

# Znak odkupienia

Znakiem naszego odkupienia jest krzyż. Klękamy przed nim w pokorze, dziękując Panu Jezusowi za Jego mękę i śmierć odkupieńczą. Ten, który był bez winy – wziął nasze winy na siebie i stał się grzechem, sam będąc czystym i świętym – Synem Bożym.

W Skoczowie byłem świadkiem upadku Pana Jezusa w błoto. Było mokro i błoto pokrywało nawet miejsca porośnięte trawą. Procesja kapłanów z kielichami pełnymi białych hostii – by rozdawać ten pokarm życia – tąpała w błocie niemal po pas. Wygrodzona droga, którą szli słudzy Pana Jezusa, niosąc Go w lud – stała się szybko głębokim błotnym grzęzawiskiem. Suttanny, habity oblepione błotem, zbrukane, zostawione w błocie utopione buty. Jeden z kapłanów, nie mogąc wyciągnąć nogi z tej brązowej glinianej błotnej mazi, zachwiał się, a ręka trzymająca kielich przechyliła go i kilkanaście hostii znalazło się w błocie...

Ktoś zawołał: Pan Jezus upadł...Ktoś inny rozpoczął głośną modlitwę: Ojczy nasz...



Ksiądz bezradnie patrzył na leżące przed nim ubrudzone białe hostie. Na pomoc pospieszył inny kapłan...Ktoś przeszedł przez barierkę i podał księdzu ręcznik, by mógł wytrzeć rękę...

A przed nami leżał w błocie Pan Jezus – był to widok pożałowania godny. Czysty, Niewinny, Święty – ubrudził się tak jak każdy z nas. Wszyscy byliśmy bowiem wtedy bardzo ubłoceni, a kapłani najbardziej. Mimo naszych sta-

rań, by stanąć godnie i schludnie wyglądać na spotkaniu z Ojcem Świętym – my, grzesznicy, mieliśmy nasz brud przyklejony na sobie. To wewnętrzne nasze błoto, które jest w każdym z nas, choć starannie ukrywane -widoczne było teraz dobrze na zewnątrz. Nikt z nas nie był czysty.

Patrzyłam i rozumiałam pokazany nam Boży plan odkupienia. Pan Jezus – nieskałany grzechem – wziął na-

sze grzechy na siebie, ubrudził się nimi jak my i to nam właśnie w tym wydarzeniu zobrazował.

Pana Jezusa podniesiono z błota. Z należną czcią zabrane zostały przez kapłana i zabezpieczone te ubrudzone hostie i pewnie stanowią dziś świętą pamiątkę tego wydarzenia...

Nie ma takiego błota, z którego i nas Pan Jezus nie podniesie...Po Eucharystii i zakończonym spotkaniu z Ojcem

Świętym wracałam w skupieniu w wolno poruszającej się rzeszy ubłoconych ludzi. W każdym z rozchodzących się do swoich autokarów – widziałam teraz ubłoconego Jezusa.

Dziękuję Panu Bogu za to przeżyte doświadczenie – pokazał mi przez to swój plan zbawienia i siebie samego w drugim człowieku.

Jezus Eucharystyczny jest naszym pokarmem na życie wieczne. To Jego

obecność nas uświęca, oczyszcza i przemienia. Nie zmarnujmy daru naszego odkupienia – bądźmy Świętymi. Jeżeli nie będę świętym, będę niczym – powiedział św. Dominik Savio. Bóg pragnie naszej świętości i upomina się o to poprzez takie znaki...Bądźmy więc Świętymi!

Niech będzie Bóg uwielbiony w tych znakach, jakie nam daje!

MW

## Świętymi bądźcie...

Miesiąc listopad rozpoczyna Uroczystość Wszystkich Świętych. Jest to dobra okazja do przypomnienia podstawowego powołania, jakim Bóg obdarza każdego człowieka – powołania do świętości.

Na kartach Pisma Świętego zarówno Starego, jak też Nowego Testamentu znajdujemy wezwanie skierowane do nas, abyśmy byli święci. Już w Księdze Królewskiej czytamy: „Ponieważ Ja jestem Pan, Bóg wasz – uświęćcie się. Bądźcie świętymi, ponieważ Ja jestem święty” (KPL 11, 44). To wezwanie ze Starego Testamentu nie przestaje być aktualne także w epoce Nowego Testamentu. Jezus Chrystus naucza: „Bądźcie więc wy doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski” (Mt 5, 48).

Powołanie do świętości nie jest jedynie zachętą. Powinniśmy to powołanie postrzegać jako niezbywalny wymóg bycia chrześcijaninem. Na tyle bowiem jesteśmy chrześcijanami, na ile realizujemy w swoim życiu to Chrystusowe wezwanie do świętości. O tym, iż powołanie do świętości jest nie tylko zachętą, lecz obowiązkiem każdego człowieka ochrzczonego przypomina nam prawo naszego Kościoła. W Kodeksie Prawa Kanonicznego Prawodawca

omawiając obowiązki i prawa wszystkich wiernych stwierdza jednoznacznie, iż wszyscy wierni, zgodnie z własną pozycją, winni starać się prowadzić życie święte, przyczyniać się do wzrostu Kościoła i ustawicznie wspierać rozwój jego świętości (KAN. 210).

Powyższe wskazania ewangeliczne, jak też postulaty prawne harmonizują z nauczaniem Kościoła. W numerze 941 Katechizmu Kościoła Katolickiego została nam przypomniana prawda, że do świętości są powołani wszyscy ochrzczeni. Chrystus zatem rozpoczyna proces uświęcenia, który trwa nieprzerwanie do końca ziemskiej pielgrzymki każdego człowieka. W tym procesie biorą udział Bóg i człowiek. Bóg, który z natury jest święty udziela człowiekowi świętości. Dzieje się to na tyle, na ile człowiek otwiera się na łaskę Bożą zgodnie z zasadą, iż Bóg udziela się człowiekowi na miarę ludzkiego pragnienia. Kiedy zatem obchodzimy Uroczystość Wszystkich Świętych i rozważamy powołanie do świętości, które w stopniu doskonałym zrealizowali nasi bracia i siostry już przed nami, warto na nowo pytać siebie na ile jest we mnie żywe to pragnienie bycia świętym, na ile realizuje to wezwanie świę-

tymi bądźcie w swoim codziennym życiu. A może dzieje się tak, że troski tego doczesnego i przemijającego świata zagłuszają we mnie to co jest najpiękniejsze, co jest najważniejsze, za co warto życie dać – jak śpiewamy w jednej z religijnych pieśni? A tym bez wątpienia jest nasze uświęcenie. Bo – jak mówi nasz Zbawiciel – cóż za korzyść odniesie człowiek, choćby cały świat zyskał, a na swej duszy szkodę poniósł (Mt 16, 26) (Ks. LESZEK MIELECHOWICZ)

**„Miłość jest najbardziej wolna ze wszystkiego, co istnieje. (...) Święci, którzy (...) zdecydowali się na heroiczną miłość wrogów, doświadczyli wolności kochania. Może jeszcze przez pewien czas będzie trwał sprzeciw natury, ale jest on bezsilny i nie może wpłynąć na postawę kierowaną nadprzyrodzoną miłością. Najczęściej ustępuje wkrótce wobec nadmiaru boskiego życia, które coraz bardziej wypełnia duszę. Miłość – według swego ostatecznego sensu – jest przeciw odaniem własnego istnienia Umilowanemu i zjednoczeniem z Nim. Boże Duchu, Boże życie, Bożą miłość – czyli samego Boga – poznaje właśnie ten, kto czyni wolę Bożą. Gdy bowiem pełni ją w najgłębszym oddaniu siebie, wtedy Boże życie staje się jego życiem wewnętrznym: wchodząc w siebie, znajduje w sobie Boga”.**

ŚW. EDYTA STEIN

## Jak uniknąć czyścica

Wola Boga jest, aby wszyscy ominęli czyścicel, gdyż trafić tam można jedynie za błędy, których nie jest trudno uniknąć. Popelniamy grzechy i nie dbamy o to, by za nie odpowiednio zadośćuczynić. W jaki sposób zyskać jak najwięcej w tym życiu i jednocześnie zapewnić sobie najwspanialszą nagrodę

w Królestwie niebieskim? Chcąc uniknąć czyścica, rób co następuje:

1. W każdej odmawianej przez siebie modlitwie, podczas Mszy św. w której uczestniczysz, przystępując do Komunii św., spełniając dobry uczynek, wyrażaj wolę uproszenia Boga o zapewnienie ci dobrej i szczęśliwej śmierci oraz oszczę-

dzenie czyścica. Nie ulega wątpliwości, że Bóg wysłucha prośb zanoszonych z taką ufnością i wytrwałością.

2. Zawsze pragnij wypełniać wolę Boga. To, pod każdym względem, będzie dla ciebie najlepsze. Szukając czegoś, co nie odpowiada Bogu, nieuchronnie narażasz się na cierpienie. Ilekroć odmawiasz Ojczy nasz, żarliwie wymawiaj słowa: „Bądź wola Twoja”.

3. Akceptuj wszystkie cierpienia, smutki, udręki i rozczarowania docze-

sne, zarówno duże, jak i drobne: złe samopoczucie, utratę dóbr, zgony najbliższych, spiekotę i mróz, ulewy i żar słoneczny, jako zesłane ci przez Boga. Znoś je spokojnie i cierpliwie w imię miłości do Niego i jako pokutę za grzechy własne. Każdy, oczywiście winien się wystrzegać problemów i bólu, ale jeśli nie sposób ich uniknąć, pozostaje godnie na nie przystać.

4. Życie i czyny Chrystusa niosą w sobie tak wiele lekcji, bezsprzecznie wartych naśladowania. Największym aktem w Jego życiu była Męka. I tak, jak Jemu przypadło w udziale to cierpienie, tak każdy z nas ma okazję sprostać podobnej próbie. Nasza męka wynika z codziennych bolączek i trudów. Pokuta, jaką Bóg wyznaczył człowiekowi za jego grzech, jest usilna praca w pocie czoła. Wypełnijmy więc nasze obowiązki, akceptujmy związane z nimi rozczarowania i brzemiona, jednocząc się w bólu z Chrystusem Umę-

czonym. Poprzez niewielkie cierpienie osiągniemy więcej, niż przez lata rozkoszy.

5. Wybaczaj wszelkie rany i zniewagi, bo proporcjonalnie do tego, jak będziesz to czynił, Bóg przebaczy tobie.

6. Wystrzegaj się wszelkiego grzechu, zwłaszcza grzechów ciężkich, a także zerwij ze złymi nałogami. Przede wszystkim uważaj, by nie grzeszyć przeciwko miłości i czystości, myślą, słowem, uczynkiem – te grzechy bowiem są powodem, dla którego tak wiele dusz przebywa w czyścisku przez długie lata.

7. Spełniaj wiele małych czynków, aktów dobroci i miłości. W miarę swych możliwości rozdawaj jałmużnę, prowadź życie systematyczne, bądź zorganizowany w pracy i punktualny w twych obowiązkach. Nie narzekaj, gdy sprawy idą nie po twojej myśli, nie krytykuj bliźnich i nie utyskuj na nich. Nie odmawiaj spełniania dobrego uczynku, jeżeli masz taką możliwość.

8. Czyni wszystko, co w twojej mocy, dla wspomnienia dusz w czyścisku cierpiących. Módl się za nie nieustannie, nakłaniaj do tego bliźnich. Dusze nader szczerze ci za to odplacą.

9. Nie ma lepszego sposobu na wyjednanie u Boga łaski szczęśliwej śmierci i nieba, niż cotygodniowa spowiedź, codzienna Msza św. i Komunia św.

10. Codzienne spotkanie z Najświętszym Sakramentem – trwające nie więcej niż trzy lub cztery minuty – to nader łatwa droga do wyjednania łaski najświętszej śmierci. Klękając w obecności Jezusa, z oczyma utkwionymi w tabernakulum, mając pewność, że On patrzy na ciebie, przez kilka minut powtarzaj jedną z takich oto, krótkich modlitw: „Jezu mój, zmiłuj się nade mną”; „Jezu mój, bądź litościw mnie grzeszemu”; „Jezu mój, miłuję Ciebie”; „Jezu mój, obdarz mnie szczęśliwą śmiercią”.

(PAUL O'SULLIVAN OP)

## Czuwam...

*Codziennie objawia mi się cud – moje życie – którego mogło nie być*

(KS. WACŁAW BURYŁA)

Testament Ojca Świętego od pierwszych słów poruszył mnie bardzo: Czuwajcie, bo nie znacie dnia ani godziny. W tym samym czasie, gdy Jan Paweł II napisał te słowa, „czuwanie” stało się najważniejszą sprawą mojego życia. Z każdym dniem, już od poczęcia, zbliżamy się przecież do naszej Paschy.

Zdarzyło mi się kilka omdleń. Przebadano mnie bardzo dokładnie dostępnymi wówczas metodami (USG wtedy jeszcze nie było stosowane). Stwierdzono wadę serca i dla zabezpieczenia przed komplikacjami, które mogłyby wynikać po kolejnym omdleniu i zatrzymaniu akcji serca – zaproponowano wszczepienie rozrusznika. Na klinikach był wtedy tylko jeden, amerykański, mały – przyznano go osobie bardziej potrzebującej, dużo starszej ode mnie. Postanowiłam więc odtąd całkowicie zawierzyć Dawcy Życia. Przecież nie ode mnie i od zabezpieczeń medycznych zależy moje życie. Powtarzałam stale: Jezu, ufam Tobie!

Zmieniłam całkowicie tryb mojego życia – teraz okazało się być uzasadnione zarzucane sobie lenistwo. Przestałam się poganiać w pracy. Lubiłam zawsze

Gdy idę samotnie drogą życia i upadam pod ciężarem codzienności –  
– Ufam Tobie!

Gdy przedieram się przez krainę cienia

tracąc nadzieję na światło –  
– Ufam Tobie!

Gdy zawodzą mnie „przyjaciele” odrzucają, wyśmiewają, zapominają –  
– Ufam Tobie!

Gdy spotykam na swej drodze ludzi którzy stracili już wiarę w dobro –  
– Ufam Tobie!

Gdy widzę człowieka o „martwych” oczach w których zgasła już iskierka nadziei –  
– Ufam Tobie!

Gdy wokół tyle śmierci słyszę o wojnach, zabójstwach, wypadkach –

– Ufam Tobie!  
Powtarzam codziennie te słowa

I idę

I wierzę

I ciągle od nowa...

...dzień po dniu

przypominam sobie

Jezu, ufam Tobie

Jezu, ufam Tobie

Jezu, ufam Tobie...

(AGNIESZKA GIL)

każdą pracę wykonać jak najszybciej, bez zbytej celebracji, aby mieć jeszcze czas dla siebie, np. na czytanie. Zaczęłam się oszczędzać. Skoro nie mam zabezpieczenia przed ustaniem akcji serca – będę odtąd gotową na umieranie – po-

między rozpaczą a nadzieją  
między pewnością a zwątpieniem  
między radością a gorczą  
pomiędzy światłem a ciemnością

żyję

i ciągle miotam się jak w matni  
i ciągle rzucam się na oślep  
i ciągle nie wiem czy ta chwila  
nie będzie moim dniem ostatnim

(KS. WACŁAW BURYŁA)

stanowiłam. Oczekując w pełnej gotowości na ten dzień, kiedy Bóg mnie powoła do siebie – starałam się bardzo, aby być stale w stanie łaski uświęcającej.

Czuwając – korzystać zaczęłam coraz częściej z sakramentów świętych, aż pragnienie bycia zawsze z Jezusem i wypełnianie Jego woli stało się dla mnie priorytetem. Pomimo moich wad i słabości, mogłam współpracować z łaską Bożą – dzięki codziennej Eucharystii Jednocząc się w Komunii św. z Pa-



próbujesz doganiać czas  
który ciebie kiedyś dogoni  
i każe wypuścić z ręki  
tysiące spraw

Niebo nad tobą się zatrzyma  
całe niebieskie i w bieli  
by na rozgrzaną głowę  
położyć kompres obłoków

w przeciągu chwili  
spłynie  
Uspokojenie

(KS. WACŁAW BURYŁA)

Nigdy nie jest za późno

nigdy nie jest za późno  
na miłość  
na uśmiech  
na bukiet konwalii  
na spacer w deszczu  
na wiersz  
na przytulenie w tańcu  
na czyste milczenie  
na otarcie łez

(KS. WACŁAW BURYŁA)

mnie.

Gotowość na życie zgodne z tym jak  
Bóg je zaplanował i na jak długo, daje  
mi pokój w sercu i radość już z samego  
faktu, że żyję.

Żyję, bo czuвам...

MAŁGORZATA

„Miłość będzie naszym życiem  
wiecznym i już tu musimy do niej  
zbliżyć się tak, jak to tylko możliwe.  
Jezus stał się człowiekiem, aby dla  
nas być drogą. Co więc należy uczynić?  
Ze wszystkich sił opróżnić siebie (...)  
umysł kierować na Boga  
w prostym spojrzeniu, wolę w miłości  
poddac woli Bożej. Łatwo się to mówi,  
ale pracą całego życia nie osiągnęłoby się  
tego, gdyby Bóg nie uczynił rzeczy  
najbardziej istotnej. Musimy jednakże  
ufać, że nie odmówi swej łaski, gdy  
wiernie uczynimy to trochę, co możemy.  
A to trochę, biorąc bezwzględnie, znaczy  
dla nas bardzo wiele”

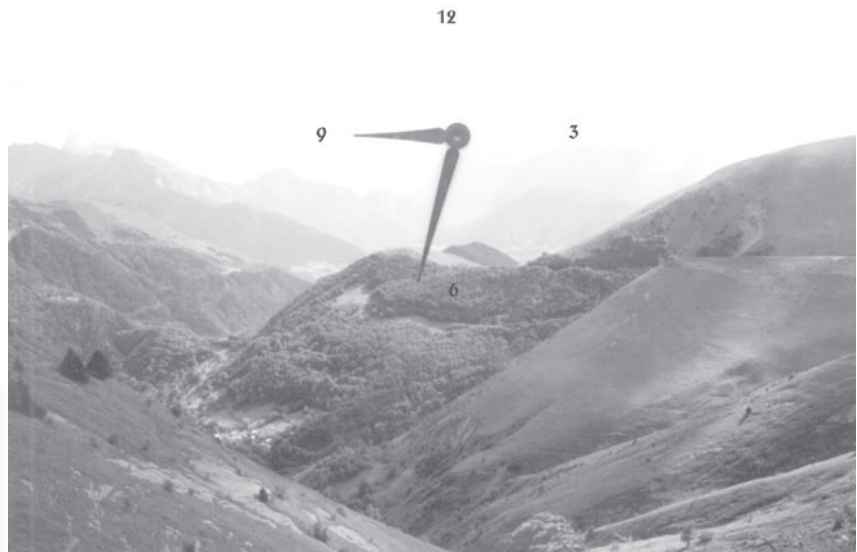
(ŚW. EDYTA STEIN)

nem Jezusem Chrystusem – Jego mocą  
zaczął zmieniać się świat wokół mnie,  
ja sama i moje patrzyenie na innych ludzi,  
których On ukochał tak samo jak

## Nasza nieśmiertelność

Kiedy zaczyna się nasza wieczność?  
Czy dopiero wtedy, gdy kończy się nasze  
życie na ziemi? Przecież istniejemy już  
teraz, nasza wieczność już się rozpoczęła,  
już trwa... Dokumenty Kościoła mówią,  
że nasza nieśmiertelna dusza łączy się z  
ciałem w chwili poczęcia. Ale przecież Bóg  
zna nas wcześniej, przepiękny, natchniony  
psalm 139 wyjawia tę Bożą tajemnicę:  
Bóg zna nasze dni nim nastaną!

Oczy Twoje widziały moje czyny  
i wszystkie spisane są w Twej księdze  
Dni przeznaczone dla mnie,  
nim choćby jeden z nich nastął.  
(Ps.139, 13-16)



Pontyfikat i dzieła życia papieża z Polski przepowiedziało tak wielu ludzi. Juliusz Słowacki – wierszem napisanym w 1848 roku. Młodzieniec nazwany Aniołem Polski, 3 maja 1863 roku pod Górą Zamkową w Przemyślu opowiadał kilku młodym Polakom o przyszłości Polski. Wśród nich – jak się uważa – był młody maturzysta Bronisław Markiewicz. Po latach, jako zakonnik-michalita, (od 19.06. 2005 – błogosławiony) przekazał prorocze słowa anioła: „Wy, Polacy przez ucisk niniejszy oczyszczeni i miłością wspólną silni, nie tylko będziecie się nawzajem wspominali, ponadto przyniesiecie ratunek innym narodom i ludom nawet Wam

niegdyś wrogim. I tym sposobem wprowadzicie dotąd niewidzialne braterstwo ludów. Bóg wyleje na Was wielki łaski i dary, wzbudzi między Wami ludzi świętych i mądrych, wielkich mistrzów, którzy zajmą poczytne stanowisko na kuli ziemskiej, języka Waszego będą się uczyć w uczelniach na całym świecie. Cześć Maryi i Najświętszego Sakramentu zakwitnie w całym narodzie polskim. (...) Najwyżej zaś Pan Bóg was wyniesie, kiedy dacie światu wielkiego papieża. Ufajcie przeto w Panu (...) On chce od Was, abyście każdy na swoim stanowisku wiedli przed wszystkim na każdy dzień bój bezkrwawy.” Jest jeszcze przepowiednia nieznanego autora:

„Trzy światła rzeki, dadzą trzy korony pomazańcowi z Krakowa.”

A więc Karol Wojtyła, dziecko Boże, istniał w Bożej myśli gdy na świecie nie było jeszcze jego rodziców. Pan Bóg znał dni przeznaczone dla Karola Wojtyły, papieża Jana Pawła II nim choćby jeden z nich nastął i przekazał wieszczom szczególne „dane osobowe” papieża – Polaka. Bo wieczność – to Boża rzeczywistość, która pozostaje Bożą tajemnicą.

Rozważamy istotę wieczności – a przecież nawet ten znany czas sprawia nam niespodzianki! Okazuje się, że nie odpowiada naszym niedawnym jeszcze wyobrażeniom, że niewie-

le o nim wiemy, choć jesteśmy w nim zanurzeni i w nim żyjemy – jak w kropli oblewanej przez ocean wieczności. Nowe spojrzenie na czas pojawiło się niedawno: najpierw dowiedzieliśmy się, że czas zupełnie inaczej biegnie dla nas na ziemi, a inaczej – gdy wyruszamy w kosmos. Stworzono nowe pojęcie „czasoprzestrzeni”. Teraz astrofizycy przekonują, że we wszechświecie istnieją miejsca, gdzie czas biegnie w odwrotnym do „naszego” kierunku, co oznacza także odwrotny bieg wydarzeń! Twierdzą oni, że najbliższy taki obszar mógłby być oddalony ledwie kilkadziesiąt lat świetlnych od Ziemi. Nie ma się czemu dziwić – w końcu zdecydowana większość praw fizyki dopuszcza przemieszanie strzałek czasu: w grawitacji, elektryczności, magnetyzmie i zjawiskach jądrowych nie ma różnicy między przyszłością a przeszłością. Obecnie coraz częściej uważa się nasz ziemski czas za coś w rodzaju „przybliżonego opisu przydatnego do wyjaśniania zdroworozsądkowych postrzeżeń”, natomiast pojęciem bardziej fundamentalnym, koniecznym do wyjaśnienia wszechświata staje się dla naukowców hipotetyczny „czas urojony”. A kolejnych zaskoczeń oczekujemy w rozszyfrowywanej dopiero mechanice kwantowej. Powoli dociera do nas prawda, że nasz czas to „zaścianek” wieczności, która jawi się nam nie tylko jako przedłużenie ziemskiego życia, ale jako rzeczywistość Boża – inna i nieznaną, prawdziwy „przyszły świat”, którego istnienie wyznajemy kończąc Credo. Mówi o tym paragraf 1684 Katechizmu Kościoła Katolickiego: *„Pogrzeb chrześcijański nie udziela zmarłemu ani sakramentu, ani sakramentaliów; zmarły znajduje się już poza porządkiem ekonomii sakramentalnej. Pogrzeb jest jednak obrzędem liturgicznym Kościoła. Posługa Kościoła powinna jasno wyrażać rzeczywistość łączność ze zmarłym, a także ożywiać uczestnictwo zgromadzonej wspólnoty w obrzędach i głosić jej życie wieczne.”*

2 kwietnia 2005 roku w otwartych przez cały dzień kościołach modliliśmy się o cud zdrowia dla Jana Pawła II. I ja, jak inni krążyłam między świątynią a domem, gdzie w telewizji mogłam oglądać braci w Chrystusie modlących się na Placu św. Piotra. Kończył się Apel Jasnogórski, kiedy zaczęłam zbierać się do wyjścia. Wtedy zauważyłam, że za-

tkął się zlew w kuchni. Odruchowo wyjęłam z szafki płyn o nazwie „kret” i już zaczęłam go wlewać, kiedy dotarły do mnie bezgłośnie słowa: „Co robisz? Przecież właśnie w tej chwili może umierać papież!”. Wybiegłam z domu i pojechałam do kościoła. Zaparkowałam przed XI Liceum i zamykając drzwi samochodu odruchowo spojrzałam na zegar. Była 21.35 albo 21.36, ale wtedy jeszcze nie miało to żadnego znaczenia. Zapamiętałam tylko obraz zegara z dużą wskazówką tuż poza kreską godziny 7. Myślałam, że drzwi kościoła przekroczyłam dokładnie o 21.37. Początkowo przez kilka minut modliłam się w nawie głównej, potem przeszłam do kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej. Tu ogarnęła mnie niezwykła błogość. Dokładnie taka, jakiej wiele lat temu doświadczyłam w kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej w Kościele Świętego Krzyża w Warszawie. Było to 13 maja 1981 roku – kilka minut po 18.00, kiedy – już z absolutną wewnętrzną pewnością, że Jan Paweł II przeżyje zamach – modliłam się o zdrowie dla kardynała Stefana Wyszyńskiego. Spłynęło na mnie wtedy niezwykle pocieszenie, bezsłowne zapewnienie, że wszystko potoczy się dobrze. Prawdziwy sens duchowego przesłania zrozumiałam kilka dni później – kiedy Kardynał Wyszyński odszedł do Pana.

## List do Jana Pawła II

Ojciec Święty-  
piszę do Ciebie co dnia  
- ta – którą znałeś  
"po imieniu"  
piszę na sercu liściu jesiennym  
na różańcowych ziarenkach  
między wierszami brewiarza  
na uśmiechu  
pierwszego przeżegnania  
na czterolinii gregoriańskich  
chorałów  
na jasnych nieba policzkach  
na ciemnym welonie nocy  
w celi zaciszu  
w murach zwierzynieckiego  
Klasztoru  
w Twoim Krakowie

(S.ELŻBIETA MOZER)

Teraz, 2 kwietnia 2005 roku, ogarnięta taką samą błogością modliłam się o uzdrowienie papieża. – Nie możesz umrzeć – przekonywałam w my-

ślach Jana Pawła II. – Młodzieńcze czeka na Ciebie w Kolonii! Co będzie jak Ciebie tam zabraknie? Riposta była natychmiastowa: – A, o to niech się już martwi nowy papież! – dotarły do mnie żartobliwe słowa wypowiedziane poprzez przestrzeń głosem Jan Pawła II – bardzo wesołym i roześmianym! Wróciłam do nawy głównej, gdzie rozpoczęła się modlitwa różańcowa pro-

## Jesteś z nami

Wierzę, że jesteś Święty.  
Módl się ze mną.  
Wstawiaj się  
za Prawdą.

Na zawsze z nami

Wzrok Twój sokoli  
czuwa nad sercem Ojczyzny

Ufnością wiary nasycasz  
ogrody serc polskich.

Zostawiłeś CREDO Ewangelii,  
"dzwon" Sumienia  
rozsyła je po naszej ziemi.

Z błogosławionych strof  
Tryptyku Rzymskiego  
tryskają promienie  
miłości Bożej –  
są nam bliskie  
jak chleb powszedni

wadzona przez ks. proboszcza Janusza Prejznera. Po chwili podszedł do niego pan kościelny, żeby wręczyć jakąś kartkę. Od dnia zamachu na Jana Pawła II – zwłaszcza podczas Jego późniejszych pobytów w szpitalu – zawsze gdy ktoś przynosił jakieś kartki do ołtarza martwiałam z przerażenia, że coś się stało Ojcu Świętemu. Ale tym razem była to naprawdę ta wiadomość. Ksiądz Janusz przerwał modlitwę żeby zawiadomić nas o śmierci Jana Pawła II. Ale przecież ja już wiedziałam – wiadomość chwilę wcześniej przekazały mi żartobliwe słowa „ – A, o to niech się już martwi nowy papież!” – które dotarły do mnie – teraz już stało się to pewne – z tamtej strony. Nie odczuwałam odejścia Jana Pawła II, tylko łączność i absolutną pewność, że JEST Z NAMI!

Dziękuję Bogu, że oderwał mnie od domowych zajęć, żebym mogła znaleźć się w świątyni dokładnie w chwi-

li śmierci papieża, ale przecież nasze zwykłe, codzienne czynności są też zanurzone w wieczności! Nieustannie Królestwo Boże przenika nasz świat, rzeczywistość Boża wnika w naszą rzeczywistość, a wieczność przenika czas. Wszystkie te podziały – na czas i wieczność, świat nasz i przyszły – jednoczy Jezus Chrystus. Przecież najwspanialszym wnikiem wieczności w czas jest Eucharystia – Ciało i krew Chrystusa, które nasze oczy widzą jako ziemski chleb i wino. Francuski pisarz kato-

licki Jean Guilton w wyznaniu „W co wierzę?” napisał: Czuję się bliski, bardzo bliski, nieskończenie bliski chrześcijan początków, Piotra, Pawła, Jana, Agnieszki, Cecylii, ale także Izajasza, Ozeasza, Jeremiasza, a w Kościele czuję się solidarny z tymi, których jeszcze nie ma. Wiem, że będą wyznawali tę samą wiarę i będą mi zatem współcześni. Wyciągam do nich dłoń, choć ich nie ma. W kolebkach odnajduję braci tego samego wieku, włączeni są bowiem do tej samej społeczności duchowej, która ist-

niała, kiedy Lutecja była osadą i nie było Ameryki, i będzie istnieć, kiedy na spustoszonej ziemi trudno będzie odnaleźć Paryż i Rzym.

Dla Boga „...cała rachuba atomów jest najprostszą zgołą intuicją, a nie kompilacją wzorów i liczb” napisał Karol Wojtyła w „Rozważaniach o ojcostwie”. Bóg „najprostszą intuicją” ogarnia każdego z nas. Każdego człowieka, który ma kiedykolwiek przyjść na świat, i żyć na Ziemi, na której pobyt jest etapem naszej nieśmiertelności.

(AS)

## Towarzyszenie cierpiącym

Gdy stanę przed Panem utrudzonym tym życiem, tylko On będzie znał wszystkie moje czyny i całą prawdę o mnie. W swojej pracy lekarskiej widzę na co dzień ludzi cierpiących. Patrzę na tych, którzy swoje cierpienie będą nosić do końca życia – to dzieci z porażeniem mózgowym, zespołem Downa, to dzieci ślepe, to dzieci głuche i ich matki, ojcowie, siostry i bracia, a także ludzie umierający i gotujący się do odejścia.

Są choroby, które budzą sprzeciw człowieka. Wtedy chory lub opiekujący się stawia sobie pytanie: dlaczego ja? I nie znajduje odpowiedzi. Chciałoby się pocieszyć pobożnie, że Pan Bóg Cię kocha, dlatego Cię doświadcza, a zatroskanej matce powiedzieć, że otrzymałaś darmowy bilet do nieba wychowując to dziecko. Czasem myślę, że moja pociecha może wzbudzić u chorego agresję w stosunku do Pana Boga. Tylko święci lub dojrzały duchowo ludzie mogą jak święta Teresa z Avila powiedzieć – to teraz wiem dlaczego masz Panie Boże tak mało przyjaciół. To tylko Ojciec Święty przyjmował cierpienie, umieranie z pokorą i radością. I tak zapisał ostatni rozdział Encykliki Evangelium Vitae.

Każda choroba jest cierpieniem, ale patrząc na cierpiących i na tych, którzy się nimi opiekują nie wiem kogo podziwiać bardziej?

Matko, która musisz być w pogotowiu od lat przy swoim dziecku, ciągle pchać wózek lub wnosić na plecach swoją dużą porażoną szesnastoletnią dziewczynkę, którą trzeba jeszcze nakarmić, przewinać, umyć. Jak Ty radzisz sobie? A ona odpowiada – to moje dziecko to dar Boga dla mnie, to On nauczył mnie kochać. Ja nie zawsze ro-

zumiem dlaczego Pan Bóg stwarza po to, aby rychło zabrać przez śmierć, ale wiem na pewno, że dzieci cierpią często całe życie po to, abym ja była lepsza, aby inni mogli żyć, aby innym dzieciom było trochę łatwiej. I patrzę na rodziców, którzy całe życie swoje kalekie dzieci kochają największą miłością tak sub-

**Ludzie są nierozsądni, nielogiczni, zajęci sobą, KOCHAJ ICH MIMO TO.**

**Jeśli uczynisz coś dobrego zarzuca Ci egoizm i ukryte intencje, CZYŃ DOBRO MIMO TO.**

**Jeśli Ci się coś uda, zyskasz fałszywych przyjaciół i fałszywych wrogów, STARAJ SIĘ MIMO TO.**

**Dobro, które czynisz jutro zostanie zapomniane, CZYŃ DOBRO MIMO TO.**

**Uczciwość i otwartość wystawia Cię na ciosy, BĄDŹ MIMO TO UCZCIWY I OTWARTY.**

**To co zbudowałeś wysiłkiem wielu lat może przez jedną noc lec w gruzach, BUDUJ MIMO TO.**

**Twoja pomoc jest naprawdę potrzebna, ale kiedy będziesz pomagać ludziom oni mogą Cię zaatakować, POMOGAJ IM MIMO TO.**

**Daj światu z siebie wszystko, a wybiją Ci zęby, MIMO TO DAJ ŚWIATU Z SIEBIE WSZYSTKO.**

(MATKA TERESA KALKUTY)

telnie i delikatnie, to wiem, że są święci, a ich cierpienie daje mi moc. To wasze cierpienie, ta ofiara w Chrystusie jest ocaleniem dla świata, jest mocą słabych. Cierpienie narysowało im na twarzy stałe piętno, którego nie zawsze są świadomi. Są tacy spokojni, ufni, ra-

dośni i szczęśliwi. Częściej niż oni – ich bliscy potrzebują słów pociechy.

W sytuacjach trudnych nie godzi się trwać w bezczynności. To prawda, że we współczesnym świecie naukowcy, lekarze, służba zdrowia czyni wszystko, aby zlikwidować choroby, zapewnić zdrowie, przedłużyć życia, mimo to często są bezradni wobec cierpienia.

Ojciec Święty zachęca międzynarodowe organizacje do:

- podejmowania mądrych inicjatyw,
- przeznaczania odpowiednich środków na wychowanie młodzieży
- oraz na opiekę zdrowotną, mając zawsze na uwadze godność ludzką oraz świętość życia i niezbywalne prawo do życia od poczęcia do naturalnej śmierci.

Człowiek jest istotą tajemniczą i fascynującą, nie dającą się zamknąć w definicjach. Został stworzony z miłości, przeznaczony do miłości, do której też powróci na wieczność. To miłość przenika sferę fizyczną, umysłową i duchową człowieka czyniąc go zdolnym do pełni przeżywania Słowa Bożego i odczuwania (empatii) drugiej osoby. Miłość wymaga czynów bez oczekiwania na zapłatę.

„Miłość cierpliwa jest, łaskawa jest.

Miłość nie zazdrości, nie szuka poklasku, nie unosi się pychą, nie jest bezwstydną, nie szuka swego, nie unosi się gniewem, nie pamięta złego, nie cieszy się z niesprawiedliwości, lecz współweseleli się z prawdą. Wszystko znosi (...) Wszystko przetrwa, Miłość nigdy nie ustaje (Św. Paweł, I list do Koryntian).

Co to jest miłość? Miłością jest Bóg.

LUDWIKA SADOWSKA

# Stara Nekropolia Żydowska we Wrocławiu



Po co mówić i pisać o cmentarzu żydowskim, przecież mamy tyle pięknych zabytkowych nekropolii chrześcijańskich, polskich?

By zrozumieć bezsens postawionego pytania, warto przytoczyć kilka myśli o stosunkach międzyludzkich w ogóle, w tym również o relacjach chrześcijańsko-żydowskich. We wszystkich trudnych sprawach między ludźmi, również na płaszczyźnie religijnej, winno się przede wszystkim poszukiwać punktów, które łączą obie strony a nie dzielą. O tym mówią różne dokumenty soborowe, liczne wypowiedzi i gesty Ojca Świętego Jana Pawła II, jak również wystąpienia wielu przedstawicieli świata chrześcijańskiego, jak i judaizmu. Ks. prof. M. Czajkowski w jednym ze swoich wykładów wygłoszonym w ubiegłym roku w KIK-u powiedział, że dialog między religiami wtedy będzie owocny, kiedy wiara spotka wiarę. Truizmem jest przypominać, że obie religie – judaizm i chrześcijaństwo – łączy bardzo wiele. Przede wszystkim łączy nas wiara w jednego Boga – Stwórcę. Chrześcijaństwo wyrosło na gruncie judaizmu i te wspólne korzenie zobowiązują nas do szacunku dla starszych braci w wierze, również na płaszczyźnie pamięci oddawanej ludziom, którzy wyprzedzili nas w drodze do wieczności. To po pierwsze.

Po drugie – wrocławski cmentarz żydowski przy ul. Ślężnej nie jest obec-

nie cmentarzem grzebalnym. Jest nekropolią – muzeum godnym zwiedzania. Zawiera wyjątkowe pomniki – zbiór różnych stylów architektury cmentarnej, co może zainteresować każdego.

Cmentarz powstał w drugiej połowie XIX wieku, kiedy we Wrocławiu istniała duża grupa społeczności żydowskiej. Zajmuje obszar około 4,6 ha. W okresie nasilenia antysemickiej polityki niemieckiej, zwłaszcza po 1933 roku, ilość pogrzebów znacznie zmalała, bowiem Żydów wyemigrowało. W pierwszych latach II wojny światowej pogrzeby zupełnie ustały. W 1943 roku cmentarz wydzierzawiło sąsiadujące z nim przedsiębiorstwo ogrodnicze i dzięki temu nie doszło do całkowitej dewastacji pomników. W połowie lat siedemdziesiątych XX wieku cmentarz został wpisany do rejestru zabytków Wrocławia, a od 1988 roku został udostępniony zwiedzającym jako Muzeum Architektury Cmentarnej, będące oddziałem Muzeum Historycznego.

Wśród pomników i budowli nagrobnych na cmentarzu tym można wyróżnić wszystkie style architektury jakie występowały na przestrzeni wieków. Najczęstszą formą żydowskiej architektury cmentarnej jest macewa – pionowa płyta wykonana najczęściej z piaskowca, zwieńczona półokrągłym lub trójkątnym szczytem, skierowana

napisem adresowym ku wschodowi, ku świątyni jerozolimskiej. Macewy na cmentarzach ustawiane są dość gęsto, nigdy jednak piętrowo, ponieważ tradycja żydowska podaje, iż ciała zmarłych składa się do grobu na krótko, gdzie oczekują na przyjście Mesjasza. Na płytach nagrobnych można spotkać niekiedy daty urodzenia i śmierci podawane dodatkowo według kalendarza żydowskiego, w którym lata liczy się od czasów Mojżesza. Można zauważyć również zakończenia epitafium pięcioma literami TNCBH, co z hebrajskiego tłumaczy się: „Niech dusza jego będzie związana w węzeł życia”. Na cmentarzu wrocławskim napisy nagrobne są dwujęzyczne: w języku hebrajskim i niemieckim lub wyłącznie w niemieckim. Jest to wynikiem tzw. *haskali* – ruchu, który powstał w Niemczech i domagał się asymilacji społeczności żydowskiej, również w zakresie języka.

Liczne nagrobki cmentarne nawiązują do sztuki starożytnej, między innymi egipskiej, poprzez wprowadzenie do konstrukcji licznych kolumn. Inne – do renesansu, baroku o bogatym zdobnictwie np. w postaci licznych motywów roślinnych oplatających złamane pnie drzew, symbolizujące przerwane



życie. Również bogato reprezentowana jest sztuka romańska i gotyk, poprzez np. półkoliste lub ostrołukowe zwieńczenia portali i okien grobowców. Nierzadko spotyka się naśladownictwo sztuki mauretańskiej z liczny-

mi barwnymi elementami ceramiki. Założenia biblijne zakazywały przedstawiania na płytach nagrobnych postaci ludzkich. Stosowano natomiast wiele motywów roślinnych i zwierzęcych oraz różne symboliczne znaki na-

się motywem jest motyl – symbolizuje wędrówkę dusz w nowej szacie i w nowym życiu. Złamana róża zaś – jest metaforą śmierci.

Późniejsze grobowce, pochodzące z początków XX wieku są przykła-



wiążące bezpośrednio do treści Starego Testamentu i Talmudu. Określały one np. płeć, osobowość, zawód zmarłego. Dla przykładu: rozłożona księga – oznacza uczzonego studiującego Torę; gwiazda Dawida – jest symbolem przynależności narodowej; świecznik siedmioramienny – menora – określa najczęściej kobietę, której najważniejszym zadaniem jest dbanie o ogień szabatu; wyobrażenia różnych zwierząt przypisuje się poszczególnym pokoleniom Izraela. Często pojawiającym

dem sztuki uniwersalnej, nie związanej szczególnie z jakimś konkretnym stylem sztuki a nawet z religią. W miarę powiększania się zamożności społeczności żydowskiej zaczęły pojawiać się bardzo bogate grobowce należące do naukowców, właścicieli wielkich przedsiębiorstw, potentatów finansowych. Projektantami byli znani w owych czasach artyści, więc były to swego rodzaju dzieła sztuki. Do budowania grobowców używano szlachetnych materiałów sprowadzanych z całej Europy, jak marmur kararyjski z Toskanii, granity ze Skandynawii, labradory z Wołynia. Jednak znaczną część materiałów zapewniały kamieniołomy Dolnego Śląska z okolic Nysy, Kotliny Kłodzkiej, Bolesławca.

Nekropolia wrocławska jest miejscem, gdzie pochowane są znane w historii postaci. Do nich należą m.in. Ferdinand Lassal – przywódca pierwszej partii robotniczej w Niemczech; Leopold Auerbach – światowej sławy lekarz; Ferdynand Julius Cohn – wielki botanik; Heinrich Graetz – twórca słynnej szkoły historycznej, profesor Uniwersytetu Wrocławskiego oraz liczni wykładowcy Żydowskiego Seminarium Teologicznego. Cudzoziemcy, również z Polski, którzy czasowo znaleźli się we Wrocławiu i tu zmarli, zo-

stali także tutaj pochowani, ponieważ zasady talmudyczne nakazują pochówek zmarłych natychmiast po śmierci, najpóźniej dnia następnego.

Dla nas, chrześcijan istotną informacją jest fakt, że na tym cmentarzu pochowani są: Siegfried i Auguste Stein – rodzice świętej siostry Benedykt od Krzyża – Edyty Stein. Nagrobki ich to skromne macewy z niemieckimi napisami, przy czym na płycie nagrobnej matki istnieje fragment zapisu w języku hebrajskim.

Wędrówka alejami nekropolii staje się ciekawą lekcją historii i historii sztuki, dającą wiele do przemyślenia o przeszłości naszego miasta. Wiele czasu jeszcze upłynie zanim uda się doprowadzić ten cmentarz do pierwotnego wyglądu. Grobowce i pomniki nagrobne wymagają wiele prac konserwatorskich. Duże spustoszenie poczyniła ostatnia wichura, która przeszła nad Wrocławiem w maju bieżącego roku. Warto jednak włączyć tę starą nekropolię żydowską do programu krajoznawczego naszego miasta. Pozwoli to odkryć autentyczne piękno i spojrzeć na sprawy ortodoksyjnej społeczności żydowskiej w nieco innym świetle.

ANNA DADUN-SĘK



„Już teraz przyjmuję śmierć taką, jaką mi Bóg przeznaczył, z doskonałym poddaniem się Jego woli i z radością. Proszę Pana, by zechciał przyjąć moje życie i śmierć na swoją cześć i chwałę, za wszystkie sprawy Najświętszego Serca Jezusa i Maryi, za św. Kościół, szczególnie za zachowanie, uświęcenie i doskonałość naszego świętego Zakonu, za Karmel w Kolonii i Echt, w duchu ekspiacji za niewiarę ludu żydowskiego, aby Pan został przez swoich przyjęty, aby nadeszło Jego królestwo w chwale, na uproszenie ratunku dla Niemiec, za pokój świata, wreszcie za moich bliskich żywych i umarłych, za wszystkich, których mi Bóg dał, aby nikt z nich nie zginął”

(ŚW. EDYTA STEIN – TESTAMENT)

# Dwa cmentarze



Już do tradycji należą słowa wypowiedziane przez jednego z generałów francuskich, gdy zwiedzał żołnierskie cmentarze po I wojnie światowej. Można je przeczytać jako inskrypcję na bramie wejściowej Starego Cmentarza na Pęksowym Brysku w Zakopanem: „Ojczyzna to ziemia i groby. Narody tracąc pamięć tracą życie – Zakopane pamięta.”

A polska myśl Wisławy Szymborskiej jest również godna zapamiętania: „Umarłych wieczność dotąd trwa, dokąd pamięcią im się płaci. Chwiejna waluta, nie ma dnia, by ktoś wieczności swej nie tracił”.

Te dwa zdania niech będą przedśłowiem do mego opowiadania o dwóch cmentarzach, gdzie leżą Polacy. To cmentarz w Wilnie na Rossie i – cmentarz Łyczakowski we Lwowie.

Kilka lat temu byłem na Litwie. Wileński cmentarz na Rossie leży na malowniczych wzgórzach wśród dużych drzew rzucających cień na groby. Najpierw idziemy do miejsca położonego u stóp cmentarza. To tutaj w maju 1936 roku chowano uroczystie serce Marszałka niesione w kondukcje przez Wilno na Roszę. Miasto dekorowano wtedy wstęgami odznaczeń bojowych: wstęgą błękitną Krzyża *Virtuti Militari* i czarną – Krzyża Niepodległości.

Żołnierze i oficerowie w hełmach, w żołnierskim szyku odprowadzali serce marszałka do grobu, gdzie spoczywała jego matka. Na bazaltowej płycie prosty napis: „Matka i serce syna”. Miejsce to jest stale odwiedzane przez pielgrzymki Polaków, płyta pokryta jest kwiatami i palą się tu znicze.

Obok swego Marszałka spoczywają w prostych kamiennych grobach jego żołnierze polegli w wojnie 1920 roku. Trochę zarośnięta ścieżka wiedzie pod górę pośród mogił Polaków. Nazwiska bardzo polskie, takiego skupienia nazwisk kończących się na -ski, -cki, -icz nie widziałem dawno na naszych cmentarzach. Dużo też nazwisk z podwójnym „ł”. Widzę nagrobek Antoniego Wiwulskiego, autora pomnika Grunwaldu postawionego w Krakowie 15 lipca 1910 roku, ufundowanego przez Ignacego Paderewskiego w 700 rocznicę bitwy. Zburzony przez Niemców, został odbudowany po wojnie. Mamy ulicę Wiwulskiego na Dąbiu.

Widzę groby powstańców z 1863 roku. Jest też przejmująca kwatera żołnierzy Armii Krajowej poległych przy zdobywaniu Wilna wraz z Armią Czerwoną w latem 1944 roku.

Na samej górze przed Kaplicą Cmentarną znajduje się postument kamienny ze spiżowym popiersiem wielkiego

Polaka zmarłego na emigracji. Pod popiersiem napis: Joachim Lelewel. Jeden z autorytetów moralnych Powstania Listopadowego. Stoję przy jego popiersiu i myślę o opowiadaniu Ksawerego Pruszyńskiego. Listopad 1944 roku, wojna jeszcze trwa. Polska dywizja pancerna gen. Maczka stacjonuje na odpoczynku pod Brukselą. Czterej oficerowie dostają przepustkę do miasta. Czołgiści wynajdują w zaułkach Brukseli starą winiarnię. Pusta, jakiś kot siedzi na piecu. Oczywiście zamawiają wino, może trochę za dużo. Półmrok, przy jednym z dalszych stolików jakaś niewyraźna postać ubrana nie na obecną modę. „Panowie Polacy?” pyta trochę starswiecka polszczyzną. „Widzę Orła naszego na waszych beretach. Panowie są skąd? Co to za pułk?” „Dziewiąty, strzelców konnych” odpowiedzieli. „Dziewiąty – powiadacie – to dobry pułk, jeszcze z Hiszpanii z 1808 roku. Bili się pod Grochowem. O czym ten stary mówi, o jakim Grochowem? „Jak to o jakim, tym z Powstania.” Coś się staremu myli. Może to ta butelka przez niego zmówiona. Ale on mówi, „Zapraszam was do siebie tu niedaleko, na miód. Nim wypijemy strzemienego. Po Powstaniu los rzucił mnie do Brukseli. Chodźcie!” Czołgiści znaleźli się w jakiejś ciemnej uliczce, pieter-

ko w zapuszczonym domu. Pili. Nie zdążyli na czas do dywizji. Naturalnie – kara. Nikt nie wierzył ich opowiadaniu. Ale jeden z oficerów przesłuchujących sprawdził. Rzeczywiście – winiarnia jest, z kotem. Właściciel zaklinał się, że było tylko czterech panów oficerów. Nikt piąty do nich nie doszedł. Może sprawdzić jeszcze rachunek? Ale na nim – o dziwo – pięć wypitych butelek! Naraz właściciel przypomniał sobie. Że czasami wieczorem, jak winiarnia pusta, siedział jakiś stary, tam, w mrocznym kącie. Ktoś ze słuchających gości dodał, że jest niedaleko tablica. Polski oficer poszedł tam i zobaczył tablicę wmurowaną:

„W tym domu żył, tęsknił i tworzył polski historyk patriota rewolucjonista Prezes Rządu Narodowego w 1831 roku Joachim Lelewel”.

Tak stałem pod jego popiersiem na wileńskim cmentarzu i widziałem tego polskiego oficera jak salutował tej tablicy w Brukseli.

Opuściłem cmentarz z myślą, może przyziemną: jak dużo należy z siebie dać innym, sprawie, narodowi, aby promieniować na potomnych jak Ci na Rossie.

Po paru latach, jesienią tego roku, znalazłem się wśród pielgrzymujących na kresy mieszkańców naszej Wielkiej Wyspy. Jest ładny, rześki poranek, dużo autokarów z Polski tłoczy się z trudem wokół ulic otaczających lwowski cmentarz na Łyczakowie. Tyle o nim słyszałem, jest otoczony taką polską legendą, że trudno o nim mówić rzeczowo. Prawie 70 lat temu byłem z ojcem na tym cmentarzu. Ojciec uczył mnie Polski. Widziałem, zapamiętałem Cmentarz Orłąt Lwowskich. Na zbiórkach harcerskich śpiewaliśmy o Jurku Bitschanie, co kazał mamie otrzeć oczy. Ojciec pokazał mi płytę pośród grobów żołnierskich, skąd w roku 1925 zabrano prochy poległego za polski Lwów żołnierza. Uroczyste przewieziono go do Warszawy. Pochowano z honorami wojskowymi pod kolumnami z Pałacu Saskiego. Na płycie nagrobnej napisano: „Tu leży polski żołnierz poległy za Ojczyznę”. Była wojna, z Pałacu zostały tylko pogruchocone resztki kolumn, a pod nimi ocalona płyta. Tutaj składają wieńce Polacy i oficjalni goście. W czasach PRL Bierut i Chruszczow czy inny Breżniew składali również tu wieńce z okazji różnych uroczy-

stości, nie zdając sobie sprawy, że oddają hołd Obroncom Lwowa. Historia ma swoje nieznanne drogi.

A tej jesieni szliśmy – my wrocławianie – alejami cmentarza nasyconego historią, naszą historią. Przewodnik zatrzymywał się i mówił, mówił, mówił bez końca. Starałem się wyłączyć z potoku informacji. Skupiłem się na tym, co widzę.

Nagrobek Władysława Belzy, znanego jeszcze z czasów zaborów. Nie spotkałem nikogo w moim otoczeniu, kto nie potrafiłby powiedzieć jednym tchem:

Kto ty jesteś! Polak mały!  
Jaki znak twój? Orzeł Biały!  
Gdzie ty mieszkasz! Między swemi!  
W jakim kraju? W polskiej ziemi!  
Czym ta ziemia! Mą Ojczyzną.  
Czym zdobyła? Krwią i blizną.  
Czy ją kochasz? Kocham szczerze.  
A w co wierzysz! W Polskę wierzę.  
Coś ty dla niej? Wdzięczne dziecię.  
Coś jej winien? Oddać życie.

Stoję przed postacią nagrobną pełną smutku po zmarłym. To grób Artura Grottgera. Jego „Kucie kos”, słynny obraz z Powstania Styczniowego opisywaliśmy na tajnych kompletach języka polskiego w 1942 roku w Bochni. Lekcję prowadziła pani mgr Anna Ślebodzińska, pochowana na naszym cmentarzu Św. Rodziny.

Wielka wystawa dzieł Grottgera zorganizowana została w stanie wojennym w Muzeum Narodowym we Wrocławiu. Sala przybrana kirem – na jego tle przejmująco odbijały się obrazy „Polonia”, „Lithuania” i „Wojna”. Tłumy zwiedzających, dużo młodzieży. Wśród obrazów jest i „Kucie kos”. Jakieś licealistki stoją przed obrazem ze swoją nauczycielką. Nie wytrzymałem – i opowiedziałem im o lekcji tajnego nauczania...

Przy wyjściu z wystawy mała gałtka, a w niej rosyjski order – za „Usmieszenieje Polskowo Miatieża”. Ten order miał woźny w Klerykowie w gimnazjum rosyjskim, do którego uczęszczali Marcinek Borowicz i Andrzej Radek w „Syzyfowych pracach”. Powieść tę uważam za jedną z najbardziej polskich...

Zatrzymujemy się teraz przed pomnikiem Marii Konopnickiej. Przecież każde dziecko polskie wie, że król Błystek wysyłał z grotty skalnej, gdzie zimowały krasnoludki, swego nadwor-



nego sekretarza, Koszałka Opałka, aby szukał wiosny. Ów sekretarz miał na głowie kapelusz z kwiatu naparstnicy – tak przynajmniej rysował go Jan Marcin Szancer. Ten kapelusz jest w moim żelaznym repertuarze wykładów uniwersyteckich o biotransformacji. Naparstnica jest źródłem ważnych leków nasercowych.

Przy prostym bardzo grobowcu z piaskowca Gabrieli Zapolskiej widzę zahukanego Felicjana, męża Pani Dulskiej, jak idzie w domu wokół stołu – na Wysoki Zamek. Byliśmy tam słonecznym rankiem – co za piękna panorama na Lwów!

Ale jesteśmy nadal na cmentarzu. Dużo kasztanów leży na jego ścieżkach. Docieramy do długiego szeregu prostych jednakowych krzyży. To największe skupisko Powstańców Styczniowych – takie same jak na Rossie. W roku 1993 w 130 rocznicę Powstania udało nam się – Kołu Żołnierzy Armii Krajowej przy Akademii Rolniczej we Wrocławiu – urządzić małą ekspozycję poświęconą rocznicy. Wśród tablic wymieniliśmy z imienia i nazwiska wszystkich powstańców pochowanych na Łyczakowie.

W ostatniej alejce otwiera się przed nami odnowiony cmentarz obrońców Lwowa – niekończący się las krzyży prostych, żołnierskich. Jakoś przycichliśmy. Mamy ze sobą wieńiec z Wrocławia i znicze. Stajemy na centralnym miejscu tego cmentarza. Słyszę modlitwę „Wieczny odpoczynek racz im dać, Panie”, ktoś intonuje „Boże coś Polskę” śpiewamy ze ściśniętymi gardłami, na baczność.

# 50 lat minęło...

„Życie nie jest tym, co człowiek przeżył,

Ale tym, co zapamiętał”

JAN KAMIŃSKI

23.09.2005 r. słoneczny, piękny, jeszcze ciepły-choć to już pierwszy jesienno-dzień. Minęło pół wieku od czasu, kiedy po raz pierwszy zabrzmiał dzwonek w „jedenastce”. Dzień wyjątkowy, bo na pięćdziesiąte urodziny szkoły przybyło wielu gości.

Z „Pamiętnika” Jasia Kamińskiego: „Na szkolnym podwórku pierwszego września od strony ulicy Krajewskiego był straszny gwar. Większość twarzy była znana. Chodziliśmy bowiem do jednej z trzech szkół mających wspólne podwórko. (...) Nowe XI Liceum Ogólnokształcące powstało właśnie na bazie szkoły nr 2. (...) Nasza klasa mieści się na pierwszym piętrze, zaraz za gabinetem dyrektora, który będzie nas uczył języka polskiego i będzie wychowawcą klasy. Wygląda na bardzo groźnego. Wszyscy się go boją”.

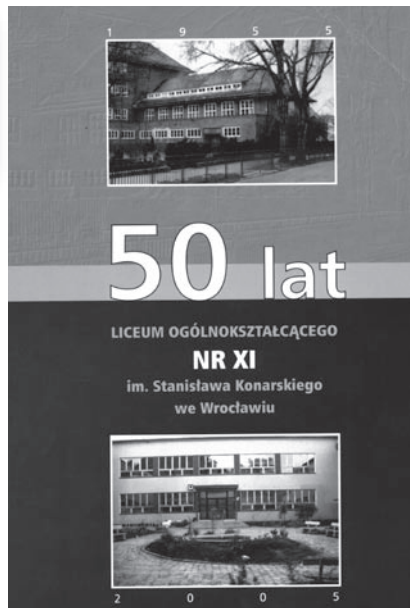
## Legenda XI LO

Pierwszy Dyrektor- Jan Maleszka prowadził szkołę „twardą ręką”, zgodnie z duchem swoich czasów. Obowiązywała wówczas surowa dyscyplina, odpowiednie umundurowanie: dziewczynki; białe bluzki i granatowe spódnice, w szkole fartuszki; chłopcy granatowe ubrania.

Niektórzy z dawnych uczniów do dziś pamiętają obowiązujący rygor jako „koszmar”, ale uważają też, że może dzięki temu Liceum Ogólnokształcące nr XI było jedną z najlepszych szkół we Wrocławiu, a uczniowie osiągnęli wiele sukcesów w olimpiadach i konkursach.

## Po latach... 2004 rok

Od dnia, kiedy dowiedziałam się, że będę uczennicą XI LO (i to klasy biologiczno-chemicznej), ogarnął mnie strach, że nie jestem przygotowana do nauki w szkole średniej. Strach, którego wciąż doświadczam. Jednak obecnie jest to uczucie, które się ode mnie bardzo oddaliło i przestało być moim stałym towarzyszem. Myślę, że w dużym



stopniu zawdzięczam to atmosferze, jaka na co dzień panuje w klasie.

(...) Co do nauczycieli, to większość tych, z którymi mam zajęcia, wydają mi się ludźmi, którzy robią to, co lubią. Tylko takie osoby mogą w należyty sposób przekazać nam wiedzę. Na jednej z lekcji języka polskiego pani Kozakowska czytała nam fragmenty wspomnień pana Jana Kamińskiego. Przypomniałam sobie, że i ja pisałam pamiętnik, a przestałam pisać, bo nie potrafiłam znaleźć chwili czasu. Postanowiłam kontynuować pisanie pamiętnika – jak miło może być zajrzeć do takich zapisków po latach.

Może w setną rocznicę utworzenia szkoły uczniowie XI LO będą czytać mój pamiętnik?

KASIA DOMAGAŁA – UCZENNICA KL. I D

Obchody 50-lecia Liceum Ogólnokształcącego nr XI im. Stanisława Konarskiego we Wrocławiu rozpoczęły się uroczystą Mszą Świętą w intencji szkoły, grona pedagogicznego, uczniów i absolwentów. Chwila to szczególnie podniosła, gdyż w czasie Mszy św. został poświęcony sztandar, który od tej pory stał się symbolem szkoły. O tym, jak ważny to był moment, świadczą łzy wzruszenia widoczne w oczach zgromadzonych w kościele ludzi, którzy tworzyli i nadal tworzą tę szkołę.

Trafnie napisała pani Dorota Kozakowska we wstępie do informatora wydanego z tej okazji: „Wiele się zmieniło w ciągu tego półwiecza, ale niezmiennie pozostały emocje i wzruszenia towarzyszące uczniom i nauczycielom”

Uroczysta akademia, którą poprowadziła Pani Dyrektor Irena Faron, to 50 lat historii szkoły „w pigułce”, refleksja nad przemijającym czasem, wspomnienie tych, którzy tę szkołę tworzyli, gratulacje i życzenia. Rozpoczęło się podniosłe, ale kiedy na mównicy stanął Jan Kamiński, jeden z pierwszych maturzystów był śmiech i były łzy. Jego barwna opowieść poruszyła niejedno serce, pozwoliła odtworzyć w pamięci obraz dawnych nauczycieli i kolegów.

## Rozstania i powroty

Kiedy oficjalne uroczystości dobiegają końca, jest już swobodniej. Goście i organizatorzy spotykają się w odświętnie przygotowanym gmachu XI LO, a potem na szkolnym boisku. Nadszedł czas wspomnień, oglądania zapomnianych zdjęć w izbie pamięci, cie-





łych słów wpisywanych do wyłożonej z tej okazji księgi, spacerów po szkolnych korytarzach i klasach...

Niekończące się uściski, buziaki, poklepywanie po ramionach. Dorosli ludzie znów czują się jak przed laty. Nie wszyscy spotykają się regularnie, są i tacy, którzy ze szkolnymi kolegami przywitani się po kilkudziesięciu latach. Jest więc i zdumienie, że niektórzy zmienili się nie do poznania.

Takim spotkaniom towarzyszą zwykle silne emocje, podekscytowanie, dziwne „ściskanie w żołądku”. Jest śmiech i łzy wzruszenia, i wspomnienie tych, którzy odeszli. Wszyscy są jednak zgodni, że to ogromna radość i wyjątkowe święto.

JOLANTA MAKARUK



## Kronika parafialna

**1 października** – w Sanktuarium Golgoty Wschodu u Ojców Redemptorystów przy ul. Wittiga odbyła się o godz. 11.00 uroczystość religijno – patriotyczna związana z pochówkiem siedmiu czaszek Polaków pomordowanych w Katyniu w 1940 roku. W uroczystości wzięli udział ks. kardynał Henryk Gulbinowicz, bp Ignacy Dec, ks. Z. Peszkowski, władze miasta i województwa oraz wielu wiernych, między innymi z naszej parafii.

W kościele pw. Krzyża Świętego odbyły się uroczystości związane z 10-leciem istnienia wrocławskiego oddziału „Gościa Niedzielnego”. Rozpoczęły się koncelebrowaną Mszą św. pod przewodnictwem JE ks. abpa Mariana Gołębiewskiego. Homilię wygłosił ks. prof. Piotr Nitecki, redaktor naczelny „Nowego Życia”. Po Mszy św. zaproszonych gości, wśród których była przedstawicielka naszej redakcji, powitał serdecznie ks. Janusz Gorczyca, dyrektor wrocławskiego oddziału „Gościa Niedzielnego”. Następnie przemawiali: ks. M. Gancarczyk – redaktor naczelny „G.N.”; P. Wróblewski – marszałek woj. dolnośląskiego oraz JE ks. abp M. Gołębiewski. Zwieńczeniem uroczystości było wykonanie przez zespół znakomitych solistów i chórów pod dyktando A. Urbanka „Pop-oratorium Miłosierdzie Boże” Z. Małkowicza do słów św. Siostry Faustyny wybranych z „Dzienniczka”.

Siostry Karmelitanki Bose zaprosiły naszych parafian w uroczystość św. Teresy od Dzieciątka Jezus na Msze św. odpustowe odprawione w kaplicy Sióstr o godz. 7.15 przez ks. kapelana Stanisława Michalaka i o godz. 18.00 przez księżę misjonarzy klaretynów.

**7 października** – zawieszono zostały na wieży naszego kościoła dwa nowe dzwony Stanisław i Maryja. Poświęcenie ich odbędzie się w święto odpustowe parafii – w uroczystość Świętej Rodziny – 1 stycznia 2006 roku.

W Dekanalnym Ośrodku Wspierania Rodzin rozpoczął się cykl spotkań pierwszopiątkowych wykładem: „Słuchanie warunkiem budowania dobrych relacji w rodzinie”, wygłoszonym przez dra Andrzeja Łążyńskiego z Instytutu Pedagogiki Uniwersytetu Wrocławskiego.

**10 października** – rozpoczęło się w naszej parafii Seminarium Odnowy Życia w Duchu Świętym. Podczas trwania Seminarium zapewnia się uczestnikom opiekę nad małymi dziećmi.

**14 października** – Z okazji Dnia Edukacji Narodowej duszpasterze i młodzież XI LO zaprosili swoich pedagogów na Mszę św. w ich intencji. Po Mszy św. odbyło się na plebanii spotkanie nauczycieli.

**15 października** – zbiórka dziewczynek z klas od drugiej do piątej, które pragną należeć do harcerstwa zrzeszonego w Federacji Skautingu Europejskiego „Zawisza”.

Pielgrzymki do Grobu Świętej Jadwigi w Trzebnicy w rocznicę wyboru Jana Pawła II. Wyjście z Katedry Wrocławskiej nastąpiło o godz. 6.00. Pielgrzymkę, w której uczestniczyli też nasi parafianie i bardzo licznie młodzież z „Nazaretu” zakończono wspólną Mszą Świętą w Trzebnicy ok. godz. 16.30. Po Mszy św. odbył się koncert zespołu „RYTMY DOBREJ NOWINY”

**16 października** – w Dzień Papieski w naszym kościele została odprawiona uroczysta Eucharystia o godz. 18.00 o szybką beatyfikację Jana Pawła II. Przewodniczył jej o. Stanisław Golec a homilię wygłosił ks. prof. Piotr Nitecki. Dla wszystkich mieszkańców Wielkiej Wyspy godz. 20.00 wystąpił zespół Skaldowie z programem „Śpiewam Bogu i ludziom”. W naszej parafii na rzecz fundacji wspierającej ubogą, zdolną młodzież, zebrano kwotę 5.040 zł. Bóg zapłać!

**18 października** – Stowarzyszenie Kultury Chrześcijańskiej „Odrodzenie”, koło im. Jana Pawła II we Wrocławiu po Mszy św. o godz. 18.00 zorganizowało w sali domu parafialnego odczyt dr Lecha Stefana na temat: „Wybory A.D. 2005 r. wyzwaniem dla kościoła”.

**19 października** – w 21 rocznicę męczeńskiej śmierci ks. Jerzego Popiełuszki została odprawiona Msza św. o godz. 14.00, której przewodniczył J.E. ks. bp Józef Pazdur.

**20 października** – spotkanie formacyjne Wspólnoty Miłosierdzia Bożego po Mszy św. wieczornej.

**21 października** – jak w każdy 3 piątek miesiąca o godz.

## Nasza parafia

18.00 została odprawiona Msza św. wotywna o Miłosierdziu Bożym. Po Mszy św. odśpiewano Koronkę przed wystawionym Najświętszym Sakramentem.

**23 października** – w przypadającą dziś Niedzielę Misyjną w naszej parafii homilię głosił o. Wiesław ze Zgromadzenia Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej. Po Mszach rozprowadzano Kalendarz Misyjny na 2006 rok.

**30 października** – podczas Mszy św. Słowo Boże głosił ks. Piotr Cembrowicz, wykładowca PFT i ojciec duchowny Wrocławskiego Seminarium. Jest to pierwsze rozważanie formacyjne z cyklu: „Przedśionek Bożego Domu”, które kontynuowany będzie w każdą ostatnią niedzielę miesiąca.

**31 października** – o godz. 12.00 w naszej kaplicy cmentarnej przy ul. Smętnej została odprawiona pod przewodnictwem kapelana AK, ks. Edwarda Mazura SDB, Msza św. za zmarłych żołnierzy Armii Krajowej i innych formacji wojskowych, pochowanych zarówno na naszym cmentarzu parafialnym jak i na innych cmentarzach świata.

### Październik w Klubie Seniora

**3 października** – odbyła się w kaplicy domu parafialnego comiesięczna Msza św. o godz. 10.30. Październikowa modlitwa różańcowa w poniedziałki w kościele prowadzona była przez członków klubu według tekstów własnych intencji.

**10 października** – rozpoczęło się w naszej parafii Seminarium Odnowy Życia w Duchu Świętym. Z okazji Dnia Edukacji Narodowej (14.10) duszpasterze i młodzież XI LO zaprosili swoich pedagogów na Mszę św. odprawioną o godz. 18.00 w ich intencji. Po Mszy św. odbyło się spotkanie nauczycieli na plebanii. Z okazji Światowego Dnia Zdrowia Psychicznego został wystosowany przez przewodniczącego Papieskiej Rady Duszpasterskiej Pracowników Służby Zdrowia apel do rządzących, aby niezwłocznie zajęli się pomocą chorym psychicznie.

**13 października** – członkowie uczestniczyli w wycieczce na grzybobrani w lasach międzyborskich. Zwiedzono po drodze Antonin z dawną myśliwską rezydencją Radziwiłłów. Dość obfite grzybowe zbiory, spotkanie przy ognisku z pieczonymi kielbaskami i śpiewem oraz ciepła, jesienna aura, dopełniły zakończenia turystycznego sezonu Klubu.

**14 października** – wysłuchano w Filharmonii Wrocławskiej pięknego koncertu w międzynarodowym wykonaniu.

**16 października** – wędrowano po „Wyspach greckich” we wspomnieniach z wyprawy jednej z klubowiczek. W ramach V Tygodnia Papieskiego przedstawiciele naszego Klubu odwiedzili Dom Opieki Społecznej w Widawie, przekazując pensjonariuszom dary – odzież i środki czystości – zakupione ze składek zebranych przez klubowiczów.

---

Moherowy beret został obwołany symbolem „ciemnogrodu”, katolickiego zaścianka i wszelkiego „oszołomstwa” – a na koniec – symbolem współpracy między ugrupowaniami opcji narodowo-katolickiej. O „smutnej moherowej koalicji” mówił w nowym Sejmie Donald Tusk, (10.11.2005), komentując powstanie rządu Kazimierza Marcinkiewicza. Wiersz dedykuję pamięci Mariana Hemara, wspaniałego polskiego poety i satyryka żydowskiego pochodzenia, patrioty, który Polskę kochał prawdziwą wielką miłością.

### Straszna wizja

W pewnym niemiłym organie agentów wpływu i kretów nas, ludzi ubogich, nazwano „partią moherowych beretów”. Gazeta nie uwzględniła tej przykrej okoliczności, że chodzi zwłaszcza o ciche bohaterki „Solidarności”. Szydercy mają wesoło, brylują na bankietach My na przeceny chadzamy w moherowych beretach Prześmiewcy chłodu nie czują – jeżdżą samochodami, my się przed zimnem bronimy ciepłymi beretami!

Lecz te ubogie berety to dzisiaj znak rozpoznawczy kto Polski nie rozkradał, Ojczyznę kto nie frymarczył... I naprawdę z radością wezwałabym każdego By do nas szybko dołączył – do hufca moherowego.

Jednak okropna wizja mnie przed wezwaniem wstrzymuje: widzę jak ta gazeta beretami handluje! Sprzedają już Papieża, sprzedadzą Mickiewicza, to i z beretów zyski potrafią powyliczać. Wkrótce z moheru berety, co takie były „nie bardzo” zaczną nam reklamować – teraz już nami nie gardzą! „Beret piękny, zielony, koloru sadów i lasów – w piątek – będzie pasował do wysokich obcasów!”. „W poniedziałek berecik koloru ciemnego granatu Puszysty, no i do tego będzie dużego formatu.” We wtorek, czwartek, na Święta! Jak tu nadażyć, o rety, już prawie wszyscy Polacy pragną nałożyć berety! Trzydzieści milionów beretów, każdy za złotych trzydzieści. To nawet trudno obliczyć. To się wprost w głowie nie mieści!

I coraz więcej ludzi o te berety pyta - tylko... papieru nie biorą, gazetę mało kto czyta. Gdy zwroty im zaczną wzrastać, a nakład dążyć ku zeru, to i po dwa berety dołączą do numeru! A kiedy społeczeństwo na setki milionów złupią, okaże się, na koniec, że nie mieć beretu jest głupio, że trzeba pohamować do kapeluszy zapędy, bo dzisiaj są modne berety, berety z moheru są trendy! Więc wkrótce w takim berecie zobaczymy zdumieni samego Jana Rokitę i cały gabinet cieni i Pe-De i eS-eL-De i nawet „Ordynacka” i nową, naprędce stworzoną, partię „proletariacką”. Byłe nie odejść od żłobu, byłe pozostać u steru – kiedyś wpinali znaczki, dziś przypną się do moheru. Znów nas do rozmów zaproszą, nie myśląc o odwecie – czy przy Okrągłym Stole! Skąd – przy Okrągłym Berecie!

Bo oni wiedzą co modne i co włożyć do brzucha. To czego nie pojmują – to naszej wolności ducha! I tylko przez to straszne kupiecko-handlowe widzenie waham się, czy zwoływać powszechne moherowe ruszenie...

P.S.I tak nas szyderstwem nie wpędzą do liberalnej matni! Ten się naprawdę śmieje, kto się śmieje ostatni...

ANNA SPICH

# Rocznica śmierci księdza Jerzego

FLISAK



**19 października w naszej parafii w obecności licznych pocztów sztandarowych „Solidarności” i szkół Sępolna i Biskupina, członków NSZZ „Solidarność” z Wrocławia i parafian uczciliśmy 21 rocznicę męczeńskiej śmierci księdza Jerzego Popiełuszki zamordowanego w 1984 roku przez agentów Służby Bezpieczeństwa PRL.**

Mszy św. – w kościele Św. Rodziny – przewodniczył JE ks. biskup senior Józef Pazdur, a koncelebrowali – ks. o. Stanisław Pikul, ks. Prałat Stanisław Golec, ks. dziekan Janusz Prejzner.

Msza święta sprawowana była w intencji rychłej beatyfikacji zamordowanego kapelana „Solidarności” oraz za pomordowanych kapłanów Ks. Romana Kotlarza, Stefana Niedzielaka, Stanisława Suchowolca, Sylwestra Zycha oraz o. Honoriusza Kowalczyka.

Przejmującą homilię wygłosił o. Stanisław Golec:

*- Cóż złego uczynił ksiądz Jerzy Popiełuszko, że został porwany, dręczony, straszliwie skatowany i zabity? Przecież był kapłanem i głosił prawdę!* – wołał o. Golec. – *Jak to możliwe by 21 lat po śmierci księdza, w rzekomo odnowionej Polsce wciąż nie było wiadomo, czy zna-*

*ne nam fakty o Jego śmierci są prawdziwe? Jak to możliwe, by w przeddzień 21 rocznicy Jego porwania pojawiały się w mediach nowe informacje o tym, że żył jeszcze kilka dni, i że Jego umęczone ciało wrzucono do zalewu w Włocławku tydzień później?* – pytał.

Przejmująco zabrzmiało podziękowanie o. Golca dla proboszcza ks. Janusza za to, że zgodził się, by na parafialnym cmentarzu stanął pomnik poświęcony także innym zamordowanym albo zmarłym w dziwnych okolicznościach kapłanom, ponieważ pomnik ten jest nie tylko znakiem pamięci, ale także wyrzutem sumienia wzywającym współczesnych kapłanów do odważnej patriotycznej postawy: – *Oni wskazują nam, żyjącym jak powinniśmy służyć Bogu i ludziom i że trzeba służyć do końca* – mówił kaznodzieja. Przypomniał też słowa ks. kardynała Stefana Wyszyńskiego o tym, że „Kościół może przegrać z każdym – państwem, władzą ale nie wolno mu przegrać tylko z narodem”.

Po Mszy św. miała miejsce wspólna modlitwa i złożenie kwiatów przy pomniku pomordowanych kapłanów na naszym cmentarzu. Nasi księża zostali odznaczeni orderami: Ks. prałat Stani-

śław Pikul i ks. dziekan, proboszcz parafii Św. Rodziny Janusz Prejzner otrzymali Srebrne Medale „Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej”.

O ich przyznanie wystąpiła przewodnicząca Koła pracowników Oświaty i Wychowania Emerytów i Rencistów NSZZ „Solidarność” Wrocław – Wyspa p. Halina Pierścionek. Wniosek poparły Rodzina Katyńska, Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej, Towarzystwo Miłośników Lwowa – Klub Orłąt Lwowskich, oraz Międzyzakładowa Organizacja Związkowa NSZZ „Solidarność” Pracowników Oświaty i Wychowania Wrocław- Wyspa.

Serdeczne podziękowania dla organizatorów uroczystości złożyła p. Halina Pierścionek. Dziękowała księżom, służbie liturgicznej, chórowi, nauczycielom i młodzieży szkolnej, pocztom sztandarowym oraz wszystkim wiernym za obecność i modlitwę.

ANNA SPICH  
HALINA PIERŚCIONEK

# Pielgrzymka do Włoch

## 1–9 października 2005 r.

TURYN – SIENA – WERONA – RZYM – MONTE CASSINO

Gdy myślałam o pielgrzymce do Rzymu, przed oczami zawsze stawała mi twarz Ojca Świętego Jana Pawła II. Mówiłam sobie: kiedyś pojadę do Rzymu i wtedy spotkam papieża, zobaczę jego dobre oczy i to będzie najważniejsze spotkanie w moim życiu. Nie zdążyłam. Wiedziałam, że Ojciec Święty bardzo choruje i każdy kolejny rok jego życia jest darem Boga. Dlatego, gdy podczas rozmowy z ks. Witoldem dowiedziałam się, że organizuje pielgrzymkę do Włoch i w planie jest właśnie Rzym, audyencja u Ojca Świętego Benedykta XVI oraz wizyta na grobie Jana Pawła II, nie wahałam się ani chwili. Było oczywiste, że muszę na nią jechać. Przyznaję, że szykowałam się do wyjazdu z nieznaną sobie wcześniej radością w sercu. Nie przerażały mnie ani ogromne odległości naszej drogi, ani trud jaki wiązał się z podróżą autokarem. Zresztą jak się okazało, autokar był tak luksusowy, iż w zasadzie nie odczuwało się większego zmęczenia. Nawet deszcz, który stał się wiernym towarzyszem naszej drogi, nie był utrapieniem.

Pielgrzymkę rozpoczęliśmy 1 października Mszą św. o godz. 6.00 rano w parafii Świętej Rodziny. I tak z Bożym błogosławieństwem wyruszyliśmy w długą drogę. Co zwiedziliśmy? Zwiedziliśmy naprawdę wiele pięknych miejsc i zabytków: Werony, Mediolanu, Turynu, Sieny, Pizy, Rzymu i Watykanu, Orvieto, Monte Cassino oraz Ravenny. Dowiedzieliśmy się przy tym dużo ciekawych rzeczy – oczywiście dzięki naszemu wspaniałemu przewodnikowi – ks. Witoldowi. Nie sposób o tym wszystkim opowiedzieć, zatem skupię się na tym, co zrobiło na mnie szczególne wrażenie.



Przede wszystkim Turyn, a właściwie miejsce, gdzie przechowywany jest Całun Turyński. Ponieważ wierzę, że w płótno to było owinięte ciało Chrystusa, sama możliwość pochylenia głowy w miejscu jego przechowywania, jest niesamowitym doświadczeniem. Orvieto zaś przypominało mi o realnej obecności Jezusa w Eucharystii. Dlaczego? To małe, niepozorne miasto, które leży w zielonym sercu Italii, w Umbrii, wznosi się dostojnie na wulkanicznych skałach, ma przepiękną katedrę, a w niej korporał ze śladami Krwi Chrystusa. Ten sam, na którym w Bolsena w 1263 roku kapłan Piotr z Pragi odprawił Mszę św. Kapłan ten zwątpił w realną obecność Chrystusa pod postaciami chleba oraz wina i wówczas nastąpiła widzialna dla oka przemiana, tzn. wino stało się krwią. Muszę przyznać, że świadomość cudu eucharystycznego, którego widziałam namacalny dowód, była dla mnie przeżyciem mistycznym.

W Ravennie zachwyliła mnie przede wszystkim świątynia chrześcijańska z V po Chr. i wcale nie ze względu na przepiękne mozaiki, które można tam podziwiać, ale dlatego, że poczułam wielką siłę chrześcijaństwa i wielką tęsknotę za jednością. Podobne uczucie wzbudziły we mnie Katakumby i Bazylika Świętego Piotra w Rzymie. Wchodząc do jej wnętrza, doświadczyłam duchowej potęgi Kościoła i utwierdziłam się w jeszcze większej pewności, że „bramy piekielne go nie przemogą”.

Największe wzruszenie towarzyszyło mi jednak podczas audyencji generalnej oraz przy grobie Jana Pawła II. Podczas audyencji zobaczyłam Ojca Świętego Benedykta XVI z bliska. Gdy przejeżdżał obok mnie, jego oczy na ułamek sekundy spotkały się z moimi. Pomyślałam wtedy, że te oczy są tak samo dobre jak oczy Jana Pawła II. To wspaniale, że papieżem jest znów wielki człowiek. I w końcu cel mojej podróży – grób „naszego papieża”. Narzeczcie „spotkaliśmy się”. Podczas modlitwy towarzyszyły mi słowa z Tryptyku Rzymskiego: „A przecież nie cały umieram. To, co niezniszczalne trwa! Teraz stoję twarzą w twarz z Tym, który Jest”. Doświadczyłam ogromnej mądrości i realności tych słów, bo rzeczywiście czułam obecność Jana Pawła II. Prosiłam go o wstawiennictwo a Bogu dziękowałam za dar, jakim była ta pielgrzymka. Pragnę też podziękować ks. Witoldowi i ks. Prałatowi za duchową opiekę. Cieszę się, że mogłam pogłębić swoją wiarę i że spełniło się moje marzenie.

MARTA TARNOWSKA-MROCZKA

## Z ksiąg parafialnych

### W październiku 2005 r.

#### – sakrament Chrztu św. przyjęli:

Paulina Ewa Jadczyk,  
Tomasz Aleksander Korczyński,  
Natalia Anna Sewerniak,  
Michał Andrzej Kubacki,  
Marek Wiśniewski;

#### – sakrament małżeństwa przyjęli:

Marcin Sobusiak  
i Anna Katarzyna Bystrzycka,  
Lech Marian Koćwin  
i Elżbieta Matuszewska,  
Jacek Sebastian Sankowski  
i Aleksandra Katarzyna Kofluk,  
Grzegorz Stanisław Kacprowicz  
i Karolina Wojtyła,  
Michał Franciszek Kusek i Katarzyna  
Ligeża-Przychocka;

#### – odeszli do Pana:

Jadwiga Skwarek, Paweł Sypniewski,  
Michał Legiżyński, Irena Zofia  
Jastrzębska, Krzysztof Nowiński-  
Neumann, Stanisław Czesław Kabara,  
Irena Łyś, Irena Szot, Czesław Bzura,  
Zofia Malczewska, Tadeusz Twardak,  
Marek Sowiński.

W niedzielę 6 listopada 2005  
roku odeszła do Domu Ojca nasza  
przyjaciółka

**Anna Maria Nawrat**

„Marylka”

Pożegnała się z nami już 11 lutego,  
w Dzień Chorych, by rozpocząć  
w szpitalnej izolacji walkę z chorobą.  
Przez ponad 30 lat troszczyła się  
o nas i nasze rodziny.

Była Radością i Miłością.

Pamiętając w modlitwach mówimy:  
Do zobaczenia w Niebie!

Twoje przyjaciółki,

BARBARA, BOGDANA, BOGUSIA,  
ELA, EWA, IRENKA, JASIA, JOANNA,  
MAŁGORZATA, NATALIA.

Msza św. żałobna została odprawiona  
w dniu śmierci w Warszawie przez  
ks. M. Czajkowskiego

Msza św. pogrzebowa została  
odprawiona 10 listopada o godz.  
9.00 w kościele pw. św. Rodziny  
we Wrocławiu przez ks. Władysława  
Korczyńskiego z Kamieńca  
Podolskiego

**Wieczne odpoczywanie racz Jej dać  
Panie.**

## PORZĄDEK MSZY ŚW. W PARAFII ŚW. RODZINY

### Niedziele i święta

#### Kościół parafialny:

7.00, 9.00, 10.30 (dla dzieci), 11.30 (dla gimnazjalistów w kaplicy domu  
parafialnego), 12.30 (suma), 16.00 (dla małych dzieci z rodzicami), 18.00,  
20.00 (dla młodzieży i studentów).

### Dni powszednie

7.00, 9.00, 18.00

**W pierwsze niedziele o 7.00** Msza św. za zmarłych członków Żywego Różańca.

**W pierwsze poniedziałki** Msza św. (w kaplicy domu parafialnego):  
**o 10.30** w intencji członków Klubu Seniora, **o 19.30** w intencji wspólnoty  
Odnowy w Duchu Świętym.

**W drugie wtorki miesiąca o 18.00** Msza św. w intencji wspólnot parafialnych.  
Po Mszy św. spotkanie animatorów grup z ks. proboszczem.

**W środy o 18.00** Msza św. z nowenną do MB Nieustającej Pomocy.

**W czwartki o 15.00** Koronka do Miłosierdzia Bożego.

**W czwartki o 20.00** Msza św. dla młodzieży (w kaplicy domu parafialnego).

**W pierwsze czwartki miesiąca o 18.00** Msza św. w intencji Rycerstwa  
Niepokalanej oraz modlitwa przed Najświętszym Sakramentem w intencji  
duchowieństwa i nowych powołań kapłańskich i zakonnych.

**W piątki o 18.00** Msza św. do Miłosierdzia Bożego z wystawieniem relikwii św.  
Faustyny.

**W trzecie piątki miesiąca o 18.00** Msza św. prześlągalna za grzechy nasze  
i świata całego oraz za rodaków za granicami kraju, aby wierni Bogu, polskim  
tradycjom rozślawiali dobre imię ojczyzny – Polski.

**W pierwsze soboty miesiąca o 18.00** Msza św. w intencji członków Żywego  
Różańca, Radia Maryja, Radia Rodzina, TV Trwam, w obronie życia człowieka  
od poczęcia do naturalnej śmierci.

### Adoracja Najświętszego Sakramentu

**W każdą pierwszą niedzielę miesiąca** na zakończenie Mszy Świętych  
(z wyjątkiem Mszy św. o godz. 20.00) oraz **od 19.00 do 20.00.**

**W każdy czwartek od 15.00 do Mszy św. o 18.00** (w kaplicy Matki Boskiej  
Częstochowskiej).

### Spowiedź święta

Codziennie podczas każdej Mszy św. i w każdy czwartek **od 15.00 do 15.30**

## KANCELARIA PARAFIALNA

Czynna w dni powszednie od poniedziałku do piątku od 15.00 do 17.30,  
w soboty od 10.00 do 10.30.

Dyżury księży:

poniedziałek, wtorek – ks. proboszcz Janusz;

czwartek, sobota – ks. Roman;

środa, piątek – ks. Witold.

Ks. proboszcz przyjmuje interesantów

w poniedziałki i wtorki od 15.00 do 17.30.

## „U ŚWIĘTEJ RODZINY” – miesięcznik parafii św. Rodziny we Wrocławiu

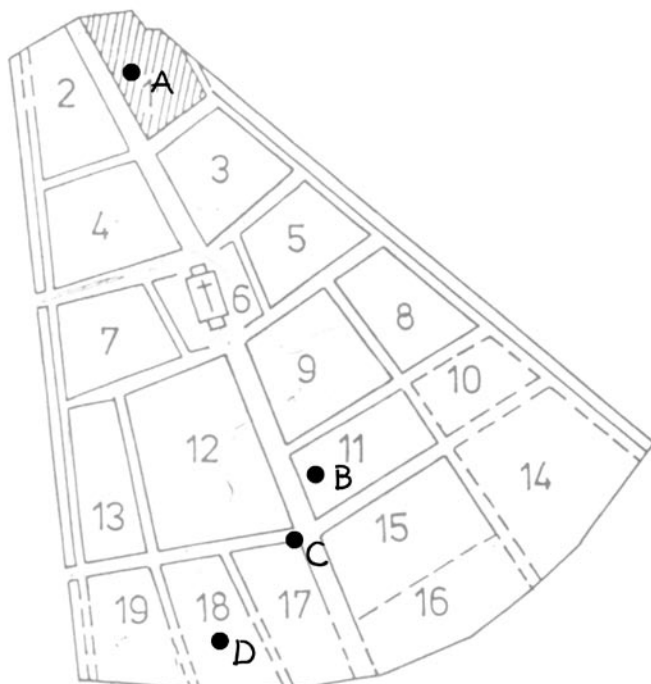
**Wydawca:** Parafia Rzymskokatolicka pw. Świętej Rodziny, ul. Monte Cassino 68,  
51-681 Wrocław, tel. 348 32 30, [www.sw.rodzina.archidiecezja.wroc.pl](http://www.sw.rodzina.archidiecezja.wroc.pl)

**Redakcja:** Anna Dadun-Sęk (sekretarz redakcji), ks. Janusz Prejzner, Ludwika  
Sadowska, Antoni Siewiński, Anna Spich, Małgorzata Wedler (red. naczelny).

**Współpracują:** ks. Witold Hyla, Halina Pierścioneek, ks. Roman Siewiera, Krystyna  
Skurdo, Stanisław Wołczaski. **Opiekun:** ks. prałat Stanisław Pikul.

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i adjustacji tekstów oraz zmiany ich tytułów.  
Propozycje i uwagi prosimy przekazywać do kancelarii parafialnej lub Klubu Seniora.

# Pamięć o zmarłych...



A – pomnik AK – poświęcony 18 maja 1969 r.



B – pomnik Kapłanów – poświęcony 19 października 2004 r.



C – Krzyż Pokutny – poświęcony 26 czerwca 2005 r.



D – Orłąt – poświęcony 11 listopada 1991 r.

Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa  
nadaje  
Księdzu Stanisławowi  
PIKUL

**Srebrny Medal**  
Opiekuna Miejsc Pamięci  
Narodowej

Przewodniczący Rady  
*W. Bartanowski*

Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa  
nadaje  
Księdzu Januszowi  
PREJZNER

**Srebrny Medal**  
Opiekuna Miejsc Pamięci  
Narodowej

Przewodniczący Rady  
*W. Bartanowski*

